Nr. 52. Lwów — Piątek dnia 4 Marca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Kazimierza K — Tymofteja Pr.
Jutro: św. Fryderyka Op. — SS. Mucz. w E.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 45, Zachód „ 5 „ 42

Długość dnia g. 10 m. 57, Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 marca.

Brak żywności, wywołany brakiem roboty, co znów jest następstwem powszechnego zastoju przemysłowego, czuć się daje w całej Europie. Nawet kraje, w których urodzaj był niezły, nie są wolne od tej klęski. Dotknęła ona i Królestwo Polskie, o czem wiadomo było jeszcze w jesieni, ale władze administracyjne nie zwróciły na to żadnej uwagi. Dopiero teraz, gdy niedostatek żywności począł grozić ubytkiem siły pociągowej, bardzo potrzebnej rządowi w razie wojny, zdecydowano się w Petersburgu przyjść ludności z pomocą. *Dniewnik Warszawski* donosi, że asygnowano 613.760 rubli i 47 kopiejek na roboty drogowe, które będą wykonane „sposobem gospodarczym", to znaczy bez przedsiębiorców, lecz tak, aby dowóz materyałów budowlanych powierzony był włościanom, niemającym paszy, a roboty ziemne będą oddane bezrolnym chałupnikom. *Dniewnik* zaprzecza przy tej sposobności pogłoskom, jakoby zamierzano do robót tych sprowadzić kacapów z rosyjskich gubernij. Zapewnia on, że zatrudniona będzie wyłącznie miejscowa ludność. A w końcu dodaje, że z asygnowanego funduszu nic nie otrzymają: siedleckie, suwalskie i lubelskie, albowiem tam nie brak środków zarobkowania. Jednakże, o ile wiemy, warunki życia w tych okolicach bynajmniej nie są pomyślniejsze, niż w innych, i dla tego nam się zdaje, że przyczyną wyjątkowego traktowania tych trzech gubernij jest to, iż jako dalsze od przypuszczalnego teatru wojny, mniej obchodzą rządu tak pod względem dobroci dróg, jak ilości włościańskich zaprzęgów.

Stara prawda, że stosunki i urządzenia społeczne kształtują charaktery ludzkie, sprawdza się dobitnie na Francyi. Ponieważ tam żadne szranki nie kładną kresu ambicyom najbardziej wybujałym, przeto nie dziw, że pogoń za karyerą stała się tam głównem znamieniem wszystkich działań. Jak w starym Rzymie wiecznie piętrzyły się intrygi celem zdobycia godności cezara, jak dzieje Wenecyi i Genui pełne są spisków i skrytobójstw, któremi ambitni torowali sobie drogę do tronu dożów, tak w dzisiejszej Francyi każdy wpływowy człowiek musi w końcu zapragnąć dyktatury. Tak było w pierwszej republice i potem w drugiej, a teraz jest w trzeciej. Le Play powiada, że każdej rasie właściwa jest inna forma rządu i że republikańska odpowiada usposobieniu anglo-saskiemu tak bardzo, że nietylko Stany Zjednoczone są zupełnie wolne od zamachowych dążności, ale nawet nawskroś arystokratyczna Anglia jest właściwie republiką; natomiast rasom romańskim republikańska forma jest tak niewłaściwa, że natychmiast sprowadza upadek, co się w istocie potwierdza w całych dziejach i co dziś znajduje dowód w republikach środkowo i południowo-amerykańskich, niedawno w Hiszpanii i teraz we Francyi. Podług Le Play'a pochodzi to stąd, że największą dumą człowieka anglo-saskiego jest być wolnym człowiekiem, a taką samą dumą Romańczyka jest być władzcą.

Jakby na potwierdzenie tych słów Le Play'a, Francya, ledwo się uporawszy z bulanżerstwem, ma znów do czynienia z constansowstwem. Okazuje się bowiem, że Freycinet z kolegami z jednej strony, a Carnot z drugiej chcieli przesilenia gabinetowego, aby usunąć Constansa, który pokryjomu dążył do dyktatury, a może korony. Wykryto te zabiegi przypadkowo. Rochefort w paryzkim dzienniku swoim *Intransigeant* ogłosił, że gabinet Loubeta da mu prawo powrotu do Francyi, lecz on tej amnestyi nie przyjmie, dopóki rząd nie uwolni skazanych na więzienie socyalistów za przeszłoroczne rozruchy w Amiensie. Powstało tedy zaraz pytanie: za co Loubet ma okazać taką grzeczność Rochefortowi? Fakt, że artykuł *Intrasigeanta* wywołał ową interpelacyę Laura, za którą Constans dał mu w twarz, nie wyjaśnia rzeczy, ale wprowadza na tor poszukiwań. Zwrócono uwagę na to, że kiedy już Constansa nie wzięto do nowego gabinetu, zrzucił on z siebie maskę, przemówił hardo, wypowiedział nowemu rządowi śmiertelną walkę — zupełnie tak samo, jak to uczynił był Boulanger po wyrzuceniu go z gabinetu. Okazało się także, że miał on ogromne mnóstwo ukrytych dotąd zwolenników, którzy dopiero teraz, po zawiedzionych nadziejach, przemówili z ogromnem rozdrażnieniem. Poszukiwania wykryły, że szef wojennej kancelaryi Carnota, jenerał Brugère zgromadził niezbite dowody dyktatorskich zamiarów Constansa, a wiele z tych dowodów dostarczył Rochefort, który nawet pierwszy wpadł w Brukselli na trop tej roboty. Charakterystycznem jest to, że wiele takich dzienników, które dawniej stale, ale grzecznie krytykowały Constansa, po jego upadku stanęły po jego stronie z takim zapałem, z takiem rozdrażnieniem, jak gdyby same coś na tem straciły. Ta wojna dziennikarska w obronie Constansa zaostrzyła dowcip *Figara*, które zawołało: „No, nie zostaje ci, Mr. Constans już przecie nic, jak umrzeć, więc uczyń to bez zwłoki, bo jesteś chwilowo tak popularny, że będziesz miał wspaniały pogrzeb i trumnę pokrytą kwiatami, jak... cezar!"

To wykrycie zabiegów Constansa, równie niebezpiecznych dla republiki, jak dla stronnictwa monarchicznego, zmusiło do przyśpieszenia owej przemiany stosunków parlamentarnych, która od pewnego czasu zwolna się odbywała pod naciskiem konieczności ogólnej. Ta przemiana tak się przedstawia:

Powstało nowe stronnictwo, które nazywa się „liberalną unią prawicy". Ta nazwa wskazuje pochodzenie i tendencye jego. Jak wiadomo, już dawno wyłączyła się z monarchicznej prawicy grupa „dzikich," która jednak stała pod wodzą p. Piou i na sztandarze swym miała napis: „Nas nie krępuje ani monarchia, ani klerykalizm". Byli to ludzie siedzący na dwóch stołkach: trochę na monarchicznym i trochę na umiarkowano-republikańskim; — zresztą nie wywierali oni żadnego wpływu, jak zawsze tacy połowiczni.

Teraz ta grupa zniknie, wcieli się do nowej, która w zamian musiała coś od niej przyjąć, — więc przyjęła trochę liberalizmu, jako koncesyę dla rzeczywistych stosunków we Francyi i jako warunek powodzenia. Więc ta „unia prawicy" proklamowała się liberalną przez oportunizm, — a powstała tak:

Cała monarchiczna prawica zebrała się na naradę w swym klubie. Położenie było takie, że gabinet Loubeta, umiarkowany, nie mógłby z powodu agitacyi Constansa przyjść do skutku przy istniejącym w izbie rozkładzie sił stronniczych i wtedy Carnot musiałby już powołać radykałów, którzyby zaczęli wojnę z Kościołem. Aby więc ułatwić Loubetowi zadanie, postanowili monarchiści wyrzec się swego monarchizmu, uznać republikę, ale tego niedość — musieli jeszcze oddać hołd ideom liberalnym, aby już być całkiem niepodejrzanymi. Nie zgodzili się na to tylko legitymiści. Wodzowie ich: książe Larochefoucauld-Dondeauville i hrabia de-Mun oświadczyli, że dla dobra Francyi mogą wyrzec się monarchizmu, ale przymknąć do liberałów nie są w stanie, bo widzą w tem zgubę, a nie korzyść. Natomiast bonapartyści zgodzili się na nowy program i szef ich baron Mackau ułożył statut „unii," która razem z frakcyą p. Piou liczy sześćdziesiąt członków.

Tak powstało nowe stronnictwo. Jest ono konserwatywno-republikańskie, stojące na gruncie już dokonanych zdobyczy liberalnych i uznające potrzebę reform w duchu demokratycznym, wszelako z zachowaniem praw Kościoła. Będzie ono popierało gabinet Loubeta, który dla tego jedynie przyszedł do skutku, że znalazł to poparcie. Ten zatem fakt należy uważać za pewien zwrot we Francyi ku umiarkowaniu.

Również w tym kierunku zamanifestuje się Carnot w orędziu do narodu, z którem zamierzył podobno wystąpić dla usprawiedliwienia się, że postąpił nieparlamentarnie, t. j., że nie powołał do steru radykałów, którzy obalili gabinet Freycineta-Constansa.

Manifest ten również — jak się spodziewają — położy tamę agitacyi Constansa.

Dziś jest rocznica wstąpienia Leona XIII na tron papiezki, a wczoraj była rocznica jego urodzin. Tę podwójną uroczystość uświetniło kolegium kardynalskie gremialnym hołdem znakomitemu Papieżowi, który obok wielkich dzieł na niwie społecznej, wznosi dzieła sztuki, porządkuje zbiory i biblioteki, restauruje sławne freski, odgrzebuje wzniosłą a już zapomnianą muzykę kościelną, stawia pomniki wielkim dziejowym postaciom — i na wszystko ma czas, na wszystko siły, pomimo bardzo podeszłego wieku. Właśnie teraz, w kościele laterańskim — jeśli się nie mylimy drugim w Rzymie co do wieku — odsłonięto wzniesiony kosztem Leona XIII pomnik Innocentemu III, jednemu z największych papieży. Otóż wybrany na mówcę przez kolegium kardynalskie, kardynał Monaco La Valletta, sławiąc przed Leonem XIII czyny jego, wskazał na ów pomnik Innocentego III i wyraził nadzieję, że Papież obaczy jeszcze tryumf tych idei za które walczył Innocenty, mając na oku dobro Kościoła i ludzkości. Papież odrzekł, że zrazu chciał wznieść ten pomnik w Perugii, gdzie Innocenty umarł, ale w końcu wybrał kościół lateranski, albowiem tam odbył się zwołany przez Innocentego sobór, który wskazał nowe drogi Kościołowi i państwom. Ojciec Św. rzekł dalej: „Tak wznosi się ów pomnik, jako symbol walki o niezmienne prawa Boga. Idee Innocentego o niezawisłości Kościoła są wypływem prawdy Bożej. I ja do tego celu dążę, lecz zadanie to jest dziś bardzo trudne. Za czasów Innocentego wiara była podstawą wszystkich czynów i całego życia, dziś ona bardzo osłabła i wszystkie urządzenia społeczne dążą do stłumienia ducha chrześcijańskiego. Jednakże Kościół ma moc zwyciężania, on przełamie przeszkody, a ja nie ustanę w mej pracy i temu świętemu zadaniu poświęcę resztki życia".

Korespondencye.

Londyn 25 lutego.

(*W*) Szerzy się teraz epidemicznie w naszem mrowisku nad Tamizą jedna zbrodnia, której nigdy nie dotyka miecz sprawiedliwości. W starym kodeksie, jeszcze z czasów „pełnej gracyi" królowy Elżbiety, ale mającym moc i dzisiaj, jest artykuł, brzmiący bardzo kategorycznie: „Nikomu nie wolno umrzeć z głodu". Teraz dzienniki codzień prowadzą spis osób dorosłych, dzieci, nawet niemowląt, zmarłych z głodu, a jednak jeszcze ani razu sędzia koronny, trzymając w ręku tradycyjną różę, nie wywołał sprawy o tę zbrodnię. Gdyby wywołał, czyniąc zadość formalistyce, z której słynie sądownictwo angielskie, tobyśmy ujrzeli obraz strasznej nędzy, toczącej przeludnioną Anglię. Bill Mac-Kinleya w Ameryce północnej, bankructwa państewek Ameryki południowej, kryda portugalska, fatalne stosunki w Hiszpanii, martwota ekonomiczna w całej Europie, — oto są przyczyny tutejszej nędzy. Kraj prawie wyłącznie przemysłowy, żyjący z wywozu, nie ma dla kogo pracować, więc mnóstwo fabryk stanęło i tysiące robotników, a jeszcze więcej robotnic straciło zarobek. Dotychczas jeszcze jako-tako funkcyonują kasy zapomogowe i urzędy parafialne, na które prawodawstwo wkłada obowiązek żywienia głodnych. Ale dzieci, nieznające rodziców, — a takich jest cała armia w mglistym Londynie — nic nie wiedzą o kasach i parafialnych domach i kuchniach; one bez skargi giną, zostawiając policyi pogrzebowe kłopoty. Tak samo schodzą ze świata nieszczęśliwe kobiety, przybywające do Londynu, w nadziei, że tu znajdą zarobek. Szeroka dobroczynność publiczna, bodaj największa na świecie, już nie może sprostać tej klęsce; stała się ona epidemiczną, bolesną dla uczuć humanitarnych, groźną dla społeczeństwa i państwa.

Ale ta plaga jeszcze nie nabrała burzącej siły. W tej chwili co innego stoi na pierwszym planie: to bill irlandzki, wniesiony przez ministra Balfoura. Zwyczajem, przyjętym w parlamencie angielskim, przyjęto go w pierwszem czytaniu po utarczce bardzo krótkiej. Prawdziwa walka rozpocznie się przy czytaniu drugiem, więc 3 marca. Rząd dużo obiecywał Irlandczykom, a daje im — jak rzekł szef gladstonistów Morley — „potworny podstęp" i tem dopuścił się na Irlandczykach „krwawej zniewagi", jak oświadczył parnelista Redmond. W samej rzeczy ten bill „O samorządzie zarządów lokalnych w Irlandyi" jest czemś bardzo dziwnem. Walczy w nim nieufność do Irlandczyków z uznaną koniecznością jakiejś reformy. Projekt rządowy tworzy autonomiczne rady hrabskie i mniejsze od nich terytoryalnie okręgowe, ale połowę radzców będzie mianowanych przez rząd, nadto zaś każda uchwała rady może być obalona przez wicekróla irlandzkiego. Nie dość na tem. Aby skrępować działalność radzców, p. Balfour wprowadził do swego billu taki paragraf: „Każdy członek rady będzie osobiście odpowiedzialny za każdy swój postępek, uznany za niezgodny z ustawą, lub też za czyn wywołany ubocznemi wpływami". Co to znaczy? Przecie przy dobrej czy złej woli można każdy czyn uznać za wypływający z ubocznych wpływów. I po co taki przepis, skoro wice-król może odrzucać wszystkie uchwały rad okręgowych?

Ten bill bardzo zepsuł szanse torysowskiego stronnictwa. Między niem a złączonem z niem obozem unionistycznym nastąpiło oziębienie. Do akcyi wyborczej w przyszłej jesieni staną te obozy bez nadziei zwycięstwa. One już nie ukrywają tego, że poniosą klęskę, zapowiadają to publicznie, a w Anglii kto do ostatniej chwili nie wierzy w swe zwycięztwo, ten nieuniknienie bywa pobity.

Po stracie starszego syna księcia Clarence ciągle jest chora księżna Walii, a mąż jej zmienił się nie do poznania. W kołach arystokratycznych utrzymują, że książę Walii po ożenieniu drugiego syna zaraz zrzeknie się praw do tronu i z rodziną na stałe przeniesie się do południowej Francyi.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy uchwalił wnieść do Sejmu przedłożenie w bardzo ważnej sprawie pomieszkań dla robotników. Jak wiadomo — ustawa państwowa z 9 lutego b. r., mocą której domy, przeznaczone na pomieszkania dla robotników, będą na lat 24 wolne od podatku domowo czynszowego, może wejść w życie tylko w tych krajach, w których ustawodawstwo krajowe przyzna tym domom uwolnienie od dodatków krajowych i powiatowych i ulgi w dodatkach gminnych. Otóż Wydział krajowy jednomyślną uchwałą postanowił wnieść do Sejmu przedłożenie z wnioskiem o uchwalenie ustawy krajowej, którąby umożliwiła wejście w życie wspomnianej ustawy państwowej. Według tej krajowej ustawy byłyby domy na pomieszkania dla robotników uwolnione od wszystkich niepaństwowych dodatków do podatków — a więc od krajowego, indemnizacyjnego, powiatowego i gminnego. Co do gminnego — ustawa państwowa nie żąda całkowitego uwolnienia, lecz tylko ulgi — jeżeli jednak się zważy, że państwo, kraj i powiat zrzekają się tu znacznie większych stosunkowo kwot, niż gminy, które nie są w tej sprawie mniej od tamtych czynników interesowane, że zresztą oznaczenie miary tej ulgi byłoby trudnem, a raczej zupełnie dowolnem — przeto Wydział krajowy postanowił co do dodatków gminnych domagać się także całkowitego uwolnienia, a nie ulg.

Przy powzięciu tych uchwał wychodził Wydział krajowy z tego założenia, że w rzędzie spraw składających się na kwestyę robotniczą, sprawa pomieszkań jest jedną z najważniejszych. Jeżeli przeto państwo stara się ze swej strony przez przyznanie ulg podatkowych ułatwić rozwiązanie kwestyi pomieszkań i czyni ważny krok naprzód na drodze zdrowej polityki socyalnej — to obowiązkiem kraju jest postępować na tej drodze równolegle z państwem. W tym wypadku zaś jest to tem bardziej koniecznem, że bez uchwalenia ustawy krajowej, państwowa ustawa nie mogłaby w kraju naszym wcale wejść w życie.

Walne Zgromadzenie
Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Dzisiejsze zgromadzenie zagaił prezes po godzinie 9 rano.

Imieniem komisyi rachunkowej zdawał p. St. **Agopsowicz** sprawę z zamknięcia rachunków za rok 1891 i z preliminowanego na r. 1892 budżetu Towarzystwa.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości zamknięcie rachunków, udzieliło komitetowi absolutoryum i wyraziło mu uznanie za wzorowe prowadzenie rachunków.

Budżet na rok 1892 wykazuje w dochodach 9467 zł. 57 ct., a w rozchodach 9427 zł. 50 ct. Żywa dyskusya wywiązała się nad wysokością subwencyi udzielić się mającej w r. 1892 czasopismu *Rolnik*. Komitet Towarzystwa proponuje subwencyę w wysokości 2600 zł., komisya rachunkowa zaś proponuje, aby *Rolnikowi* dano tylko 2200 zł. subwencyi, i aby skreśloną kwotą 400 zł. powiększono fundusz dyspozycyjny, mający służyć na pokrycie nieprzewidzianych wydatków, gdyż kwota 600 zł. wyznaczana zwykle na ten cel jest za mała.

Wiceprezes Towarzystwa Stanisław hr. Stadnicki i kilku innych delegatów oświadczyło się stanowczo za tem, aby nie zmniejszać subwencyi dla *Rolnika*, bo każdemu ziemianinowi zależy na tem, aby czasopismo to rozwijało się.

Zgromadzenie olbrzymią większością uchwaliło przyznać *Rolnikowi* 2 600 zł. subwencyi na rok 1892.

Następnie zdawał p. Włodzimierz **Gniewosz** sprawozdanie z obrad ankiety, zwołanej w celu podniesienia chowu koni roboczych. Uchwały tej ankiety podaliśmy swego czasu szczegółowo. Referent p. Gniewosz oświadczył, że informował się w tej sprawie w ministerstwie rolnictwa, lecz nie ma nadziei, aby w tym roku uzyskano większe fundusze na podniesienie chowu koni i aby powiększono liczbę ogierów w Galicyi. Tyle tylko może uzyskamy, że z istniejących dziś stacyj ściągniętych zostanie kilka ogierów i z nich utworzoną zostanie nowa stacya, a rząd doda do niej żołnierzy. Referent prosił ministra rolnictwa, aby wpłynął na kolegę swego p. ministra finansów, który na nic pieniędzy dać nie chce, iżby zgodził się na powiększenie subwencyi na podniesienie chowu koni.

P. **Fedorowicz** postawił wniosek, aby wezwać komitet, by dołożył starań o złagodzenie warunków przy licencyonowaniu ogierów.

Przemawiali jeszcze pp. Younga, Cielecki, hr. Krukowiecki, Ostaszewski, Kierski, tudzież sprawozdawca p. Gniewosz, który oświadczył, że wedle jego informacyi rząd ma zamiar założyć w niedawno nabytych dobrach swoich Nadwórnie źrebięcarnię i corocznie przez lat sześć zakupywać do niej po 100 łosząt. Prawdopodobnie Rada państwa zgodzi się na ten projekt rządowy. Sprawa ta jednak jest dopiero w zarodku.

Zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości wszystkie wnioski ankiety, odbytej w celu podniesienia chowu koni, tudzież wniosek p. Fedorowicza i wnioski pp. Ostaszewskiego, Cieleckiego, dotyczące podniesienia chowu koni w kraju.

Następnie odczytał ks. Sapieha list dotychczasowego wiceprezesa Dra **Piotra Grossa**, w którym Dr Gross oświadcza, iż z powodu nadwątlonego zdrowia występuje z komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Imieniem komitetu postawił ks. Sapieha wniosek, aby w uznanie długoletniej gorliwej pracy około dobra Towarzystwa zamianować Dra Grossa członkiem honorowym towarzystwa (Brawo).

P. **Jaroszyński** postawił wniosek, aby wybrać komisyę z pięciu członków, którąby się

---

57)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Późnym wieczorem, gdy już goście opuścili dom Gąsiorkowskich, gdy już skrzętna ręka gospodyni posprzątała ze stołu ślady tak sutego przyjęcia, mama Gąsiorkowska zapukała do drzwi pokoju syna.

— Śpisz?

— Nie.

Weszła.

Siedział przy biurku — z czołem, opartem na dłoni.

— Słuchaj — rzekła — trzebaby nareszcie pomyśleć o tem naprawdę.

— O czem?

— O czem! o czem! — powtórzyła gniewliwie — o świętym Marcinie! Niby to nie wiesz. Czekasz chyba, aż ci kto ją sprzątnie?

— Kogo, mamo?

— No! kogoż, Zosię!

Mówiłaby dalej. Ale Gąsiorkowski, zawsze taki spokojny i taki uległy, tym razem uderzył pięścią w biurko i zawołał podniesionym głosem:

— Niechże mi mama da z tem pokój! Czyż mama się uparła, aby mi zatruwać życie!

Twarz mu się wykrzywiła jakąś boleścią.

Mama Gąsiorkowska patrzyła nań osłupiała. Nie była w stanie zdać sobie sprawy z tego gniewu. Ona mu zatruwa życie? Ależ... zrozumiała wszelako, że musi go coś bardzo boleć, skoro wybuchnął — po raz pierwszy w życiu.

I ona też po raz pierwszy w życiu uszanowała jego rozdrażnienie. Nie odezwała się ani słówkiem i podczas, gdy odwrócił głowę i podparł ją pięściami, pocichutku wysunęła się z pokoju.

IX.

Pewnego razu nagle — to tak czasem bywa — przyszła mamie Balskiej szczególna myśl do głowy. Oto wydało się jej, że Zosia jest zakochaną w Gąsiorkowskim. Ponieważ było to w nocy przed samem niemal zaśnięciem, przeto mama Balska zażegnała tę myśl, jak się zażegnywają odwiedziny złego ducha: krzyżem świętym i zwróceniem uwagi na inny przedmiot. Poskutkowało to bardzo, ale nie na długo. Myśl ta wróciła w dzień biały, kiedy trzeźwy rozsądek moc ma największą. Przez pewien czas aż nieswoja była mama Balska, ale, zważywszy to i owo, postanowiła napomknąć o onej rzeczy mężowi — jak też on to przyjmie.

Papa Balski przypuszczenie to uznał za całkiem naturalne, rzekł jeno:

— Hm! wartoby tylko sprawdzić, czy on ma w istocie te trzy tysiące pensyi.

Mama Balska ujęła się za Gąsiorkowskim z miną, nawpół niemal obrażoną.

— Przecieżby nie kłamał.

— Moja kochana — odrzekł przezorny człeczyna — ludzie dużo o sobie gadają, a głupi tylko wszystkiemu wierzą.

I sprawdził papa Balski w sposób zręczny i dyskretny, że Gąsiorkowski rzeczywiście ma trzy tysiące pensyi. A sprawdziwszy to, zaczął uważać w sposób naturalny, że Zosia niezłą zrobiłaby partyę.

Mama Balska zaczynała potem uważać myśl swoję za mniej szczególną, niż na razie.

— W samej rzeczy, coby w tem było nadzwyczajnego — myślała sobie — człowiek młody jeszcze..

Ba! myśl ta już się jej uśmiechała.

— A poczciwy! a stateczny!...

Jej serce macierzyńskie uczuwać poczęło całą wartość tych rąk, w które z taką ufnością bezgraniczną złożyłaby przyszłość, życie ukochanego dziecka.

Gąsiorkowski wprawdzie nie okazuje nic coby świadczyło o jego wzajemnem zakochaniu się... Ale może nie śmie, może się waha, może... może... Hm! wartoby go jako zachęcić. Ona sama tego nie zrobi, zbyt w dobrych i otwartych stosunkach są ze sobą; na polityce by się nie poznał a otwarcie delikatnej takiej materyi rozkładać niepodobna. Żeby to zrobił papa Balski...

Nadmieniła o tem mężowi.

Papa Balski wziął się do roboty trochę po ciesielsku, choć mu żona sto razy powiedziała:

— Ostrożnie, delikatnie, tak, że niby nic, a niby coś...

Poprosił Gąsiorkowskiego na piwo do bawaryi. Biadał na swoje drzewo i na swoich lokatorów, a potem o Gąsiorkowskim zaczął:

— He! he! czemu to pan się nie ożenisz?

Gąsiorkowski wzruszył ramionami.

— Eby! już mi czas przeszedł.

Papa Balski rubasznie się roześmiał.

— Baj, baju, będziesz w raju. Toś pan konceptem ruszył.. Panienko! jeszcze dwa piwa.

Papa Balski był niedawno na ślubie pewnego obywatela, który ma lat pięćdziesiąt ośm... Wziął sobie za żonę młodziutką, jak kwiatek, panienkę...

Gąsiorkowski wyraził wątpliwość, ażali w takich warunkach małżeństwo może być szczęśliwem.

— Panie, będą mieli niezadługo syna! krzyknął papa Balski, — jak mi Boga przy skonaniu potrzeba!

Dziwił się więc Gąsiorkowski, piwem zdziwienie zapijając. A papa Balski jeszcze mu niemało historyj podobnych naopowiadał, napochlebił mu niemało i coraz to mu wprost chlustał:

— Żeń się, żeń, czasu nie marnuj... Panienko! jeszcze dwa piwa.

Siedzieli sobie długo dosyć w knajpce, piwo ciągnąc powoli. Potem papa Balski zapłacił za wszystko, ofuknął Gąsiorkowskiego, że po portmonetkę sięgnął, i na rozstanie jeszcze raz mu dobrotliwie, po ojcowsku poradził:

— Żeń się, mówię ci, próżniaku!

Gąsiorkowski do domu wracał z tego poczęstunku, rad niezwykłym owym zaprosinom nadać szczególne znaczenie. Ale nie pozwolił się na manowce wywieść. Niegłupi był. Stwierdził jeno tę dziwną ducha ludzkiego skłonność do widzenia wszystkiego w takim kolorze i takim kształcie, jakie tajonym pragnieniom odpowiadają.

Niechby liście sobie od wiatru się ruszały, — rozumował, coraz bardziej wprawiając się w filozofowanie i coraz głębiej krytyczną myślą sięgając na dno prawdy, — i niechby dwóch ludzi przechodziło pod liśćmi onemi, to, jeżeli jeden z nich chce, aby coś było *tak*, niezawodnie zdawać mu się będzie, że liście szepczą: tak, tak, tak, tak... a jeżeli drugi chce przeczenia: *nie*, to wyraźnie usłyszy w szeleście tych samych liści: nie, nie, nie, nie..

On, dzięki Bogu, porządną szkołę doświadczenia przebył i oto dlaczego potrafi ocenić właściwie całą przypadkowość dobrego humoru papy Balskiego, któremu na dzień dzisiejszy musiało zbraknąć kompanów do kufelka, i całą ślepotę trafu, który myśli podochoconego poczciwca zwrócił sobie, ot! na kwestyę ożenku Gąsiorkowskiego.

Tymczasem mama Balska została zbita z tropu.

Przyjechała do Warszawy pani Flora. Matka wyspowiadała się przed nią ze swojej myśli w tajemnicy.

Pani Flora wzruszyła ramionami.

— To niemożebne, — rzekła krótko.

Dlaczego to ma być niemożebne? dlaczego?

— Zosia! hm! może. Gąsiorkowski wart jest miłości...

Pani Flora westchnęła po cichutku w chusteczkę.

— Ale on.. nie... o! nie z pewnością.

Mama Balska zaczynała znowu widzieć myśl swoję w świetle szczególnem.

Wkrótce potem zawitała do Warszawy pani Kazia.

I ta wzruszyła ramionami.

— Co! w Gąsiorkowskim? albo w nim się można zakochać?

I potem oświadczyła z równą pewnością:

— Zresztą on o niej nie pomyślał ani przez chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

udała do p. Dra Grossa i wyraziła mu serdeczną podziękę za długoletnią gorliwą pracę.

Hr. **Krukowiecki** podniósł, że Dr. Gross jest jednym z najzacniejszych ludzi, jakich mamy w kraju i postawił wniosek, aby zgromadzenie przez powstanie wyraziło mu swą życzliwość i uznanie. (Wszyscy powstają z miejsc).

Wnioski komitetu i p. Jaroszyńskiego przyjęto jednogłośnie.

Po skończonem posiedzeniu udał się ks. Sapieha do p. Dr. Grossa, a do niego przyłączyło się wielu delegatów, którzy chcieli złożyć osobiście Dr. Grossowi swe uszanowanie i podziękę.

P. prof. **Pilat** postawił teraz imieniem Komitetu wniosek, aby członkiem honorowym Towarzystwa zamianować hr. Stanisława Żółtowskiego, prezesa towarzystwa rolniczego w Poznaniu i podniósł w pięknej przemowie niepospolite zasługi, jakie hr. Żółtowski położył dla sprawy narodowej. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Stanisław hr. **Żółtowski** powstał z miejsca i podziękował za to zaszczytne odznaczenie. „Towarzystwo rolnicze galicyjskie — rzekł hr. Żółtowski — daje rokrocznie dowody, jak się stara o łączność z prowincyą wielkopolską, gdzie my w takich opałach się znajdujemy. Całe obywatelstwo galicyjskie okazało, jak gorąco obchodzi je los braci w Poznańskiem, i szczerze ich zawsze popiera. Nie mogę sobie przypisywać żadnych zasług i śmiało powiedzieć mogę, że gdyby nie obywatelstwo galicyjskie, bylibyśmy w daleko gorszem położeniu. Ja robiłem tylko to, coby każdy z was zrobił, i proszę was panowie, abyście i nadal nie odmówili nam waszego moralnego poparcia. Imieniem Towarzystwa poznańskiego dziękuję panom z całego serca za zaszczyt, który mnie spotkał." (Huczne oklaski.)

P. **Breuer** Jan referował teraz imieniem komitetu sprawę podniesienia chowu trzody chlewnej.

Imieniem komitetu postawił p. Breuer cały szereg wniosków, mianowicie, aby jeżeli zaraza wybuchnie w jakiej miejscowości nie ogłaszano wielkich okręgów naokoło tej miejscowości a nawet całego powiatu lub i kilku powiatów jako zarażonych, co zabija produkcyę i handel, aby urządzono odpowiednio stacye kontumacyjne i powiększono ich liczbę, aby zniesiono 24 godzinne czekanie nierogacizny na stacyach przed ładowaniem, aby pomnożono liczbę stacyj kolejowych, na których wolno ładować nierogaciznę, wreszcie aby zbadano stosunki targu wiedeńskiego.

W dyskusyi zabierali głos pp. Sokołowski, Fedorowicz, Lang.

Wszystkie wnioski komitetu przyjęto en bloc i przystąpiono do wyborów. — Wiceprezesem wybrano p. prof. dra Tadeusza **Pilata**, który otrzymał 49 głosów na 50 głosujących.

Dr. **Pilat** podziękował serdecznie za wybór.

Następne posiedzenie i dalszy ciąg wyborów odbędzie się jutro o godzinie 9 rano.

Kronika.

Lwów 3 marca.

Wręczenie laski marszałkowskiej Eustachemu ks. Sanguszce. — Posłowie ziemi tarnowskiej: Wład. hr. Koziebrodzki, hr. Męciński, Langie, Rogoyski, Midowicz, Rutowski i Stręk wręczyli dziś księciu Marszałkowi laskę przepysznie w złoto oprawną, ozdobioną herbami Polski, kraju, tudzież herbem rodzinnym Sanguszków.

P. Władysław hr. Koziebrodzki przemówił w następujące słowa:

JO. Ks. Marszałku!

„Racz łaskawie przyjąć tę laskę, książę Marszałku, jako skromny objaw naszych najserdeczniejszych uczuć, naszego najgłębszego szacunku, naszej czci, niemniej jako objaw tej radości, jaką kraj cały, a my posłowie ziemi tarnowskiej w szczególności przejęci zostali, iż najwyższa władza autonomiczna w Twoich spoczęła rękach. Mamy przekonanie, iż laska ta drogą Ci będzie — a głównie z tego powodu, iż drzewiec w niej, który łaskawie raczyłeś nam udzielić, pochodzi od sławnego przodka Twojego, Marszałka Wks. Litewskiego, a więc tradycya świętej dla nas przeszłości łączy się z chwilą obecną. Oby to było dobrą wróżbą przyszłości, iż kiedyś w dniach lepszej doli naszego narodu — na szerszem polu prac dla Ojczyzny z tą laską przewodniczyć będziesz... A teraz niech w przezacnej Twej dłoni kieruje obradami naszego sejmu — niech z obrad tych powstaje szereg uchwał pożytecznych dla dobra kraju — wzmacniających nasze siły — naszą autonomię, naszego ducha narodowego — a Tobie zadowolnienie z ciężkiego spełnionego obowiązku i przynosi chwałę Twemu nazwisku, życzymy tego z głębi serca."

Książę Marszałek odpowiedział, że cieszy go bardzo, iż już po półtorarocznej działalności otrzymał w powyższych słowach dowód uznania i zadowolnienia. Potrzebuję jednak, dodał książę Marszałek, by ludzie, co kraj kochają i znają, podtrzymywali mnie i popierali w mojej pracy. To będzie mi to najpiękniejszą i najdroższą wartość.

Następnie podziękował p. Marszałek za bogaty, jak się wyraził i wcale nie skromny dar i dodał, że jest w obawie, czy kiedykolwiek na dar taki zasłuży. Będę się starał, zakończył mówca, by laska ta szczęście krajowi przyniosła.

Obecni posłowie wznieśli okrzyk „książę Marszałek niech żyje!" — poczem udali się wszyscy do sali sejmowej na otwarcie Sejmu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Werchołę stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Powerchowie, Michała Koguta stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Horożanie wielkiej, Józefa Burka stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Oleszycach starych, Annę Ferenzównę stałą nauczycielką młodszą pięcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Trembowli.

Odznaczenie. Dyrektor gimnazyum w Stanisławowie, p. Jan Kerekjarto, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Bankiet dla dra Bilińskiego. W poniedziałek dnia 7 marca br. o godzinie 6 wieczorem w Kasynie narodowem urządza Rada nadzorcza Banku rolniczego bankiet na cześć dra Bilińskiego, który był dawniej również członkiem Rady nadzorczej tego Banku.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Kołomyi rozpisał z terminem do dnia 30 marca b. r., konkurs na posadę inżyniera powiatowego, z roczną płacą 800 złr.

Magistrat miasta Jasła ogłasza konkurs na posadę rewizora policyi z roczną płacą 400 złr. — Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31go marca br.

Rada szkolna krajowa rozpisała konkurs na posadę nauczyciela historyi powszechnej i geografii w wyższej szkole realnej w Krakowie. Podania należy wnieść do 20 marca br.

Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do 10 marca br. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Słowicie, w pow. przemyślańskim.

Rada szkolna okręgowa w Brzesku rozpisała konkurs na kilka posad nauczycielskich.

Zmiana własności. Majątek ziemski Czeremchów, w powiecie bobreckim, nabył dnia 27 lutego pan Kazimierz Gołębski, syn ś. p. Marcelego Gołębskiego.

Z Biecza nam piszą: Dnia 13 lutego b. r. odbyła się w naszem mieście, w sali Towarzystwa zaliczkowego, zabawa z tańcami, w której udział wzięło tutejsze kółko inteligencyi miejskiej, oraz liczni pozamiejscowi goście. Dzięki zabiegom komitetu urządzającego ten wieczorek, na którego czele stanął p. Oszarkiewicz, notaryusz, i p. Zajączkowski, kontrolor urzędu podatkowego, zabawa mimo rozmaitych przeszkód, jak zamieć śnieżna, całkowicie się powiodła. Jedną jednak okoliczność podnieść należy, mianowicie, że dochód, jaki z tej zabawy spodziewano się uzyskać, za jednomyślną zgodą komitetu, postanowiono obrócić na cel nadzwyczaj szlachetny, bo na pomnożenie funduszu restauracyjnego, na tutejszy kościół farny.

Cel zamierzony został osiągnięty, gdyż przy końcu zabawy rezultat czystego zysku wykazał kwotę 100 złr. 80 cnt.

Jak na Biecz, to sukces bardzo pomyślny, — świadczący wymownie o niewygasłym duchu ofiarności naszej inteligencyi tam, gdzie rozchodzi się o rzecz ważną, o cel nie powszedni.

Przyjmując tę ofiarę z rąk szanownego komitetu zabawy, poczuwają się członkowie komitetu parafialnego do miłego obowiązku złożenia temu komitetowi, a szczególnie jego prezesowi i sekretarzowi; paniom, które raczyły zająć się licytacyą ofiarowanych im bukietów; p. A. K. za udekorowanie sali obrazem swego pendzla; państwu Semeniukom za odstąpienie mieszkania na pomieszczenie gości, w końcu wszystkim, którzy bądź czynny wzięli udział w zabawie, bądź listownie przesłali swe datki i w ten sposób przyczynili się do złożenia powyższej sumy, — ośmielają się złożyć prawdziwe, pełne uznania, podziękowanie. *Komitet parafialny miasta Biecza.*

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Dobczyc nadała honorowe obywatelstwo p. Leonowi Kurzkowskiemu, staroście w Wieliczce, w uznaniu zasług położonych około dobra i rozwoju miasta.

Rada gminna miasta Rozwadowa nadała p. Julianowi Pawełkowi, adjunktowi sądowemu, w uznaniu zasług, jakie on jako przewodniczący rady szkolnej miejscowej położył około rozwoju rozwadowskiej szkoły.

Czytelnię ludową założyło Towarzystwo przyjaciół oświaty w Podemszczyźnie, w powiecie cieszanowskim.

Wszechnica katolicka. Stowarzyszenie, zamierzające założyć „katolicką wszechnicę" w Salzburgu, zebrało dotąd na ten cel 100.000 złr. Jednakże na utrzymanie fakultetów filozoficznego i prawniczego, (medyczny powstanie później,) potrzeba rocznego dochodu 100.000 złr. Książę-arcybiskup salzburski rozesłał zatem okólnik, w którym zaprasza katolików austryackich do subskrypcyi na dziesięcioreńskowe obligi, wypłacane przez 10 lat od założenia wszechnicy.

W Petersburgu odbył się w zeszłą sobotę przegląd wojska, po którym car powiedział do komendantów następujące słowa: „Jesteśmy w ręku Boga; ale spodziewam się, że w razie potrzeby, znajdę moją armię tak dzielną, jak ją widziałem dzisiaj".

Cała armia rosyjska zostanie na wiosnę podzielona na trzy części: północną pod komendą wielkiego księcia Włodzimierza, zachodnią pod komendą Hurki i południową pod komendą jenerała Dragomirowa. Naczelne dowództwo nad całą armią otrzyma szef sztabu jeneralnego Obruczew. W krótkim czasie zostanie 300.000 kozaków rozlokowanych w Królestwie Polskiem, wzdłuż granicy pruskiej i austryackiej.

Śluby. Dnia 29 z. m. odbył się w Mikorzynie, w W. Ks. Poznańskiem, ślub panny Zofii Grabowskiej, córki p. Bronisława Grabowskiego, z Tokarzewa, z panem Augustem Szczurowskim, starostą w Jarosławiu.

We wtorek w kościele parafialnym w Jaźminiu odbył się ślub panny Maryi Pińskerówny, córki naczelnika sądu powiatowego w Ustrzykach dolnych, z panem Franciszkiem Krukarem, adjunktem podatkowym.

W Dubiecku odbył się ślub panny Teresy Zborowskiej z p. Emilem Stankiewiczem, adjunktem podatkowym.

W Podgórzu dnia 28 z. m. pobłogosławiony został związek małżeński panny Wiktoryi Tomaszewskiej z p. Kazimierzem Majeranowskim.

Z Pobużny nam donoszą, że nauczyciele powiatu husiatyńskiego wnieśli na ręce swojego posła p. Kornelego Horodyskiego trzy petycye, a mianowicie: o dodatek drożyźniany, o podwyższenie płacy i o zniżenie lat służby do 35.

Morderstwo. Z prowincyi nam piszą: We wsi Łapszynie pod Brzeżanami znaleziono dnia 1 marca kowala wiejskiego Józefa Schreiera zabitego w swem mieszkaniu zamkniętego na kłódkę. Zdaje się, że morderstwo popełnionem zostało w niedzielę wieczór, bo od tej chwili nie widziano Schreiera. Podejrzani o zbrodnię są dwaj kowale miejscowi, którym Schreier jako trzeźwy i pracowity robotnik robił wielką konkurencyę. Kuferek rozbity, zegarek ukradziony i bielizna zabrana, świadczą, iż i złodziejstwo było powodem zbrodni. Schreier liczył 19 lat. Śledztwo w toku.

Ofiara gry. Z Nizzy donoszą o następującym smutnym wypadku: Pani Falkowska, właścicielka dóbr na Wołyniu, mieszkająca stale w Rzymie, potrzebowała podjąć z banku w Warszawie 18 tysięcy rubli. Ponieważ staruszka nie mogła sama narażać się na podróż do Warszawy, przeto wydała pełnomocnictwo swojemu kuzynowi, panu Sz. przebywającemu w Królestwie. Pan Sz. podniósł pieniądze i wyjechał do Rzymu. Po drodze jednak przyszła mu myśl zajechać do Monaco i spróbować szczęścia. Próba wypadła nadspodziewanie pomyślnie. Pan Sz. wygrał w pierwszym dniu 10.000 franków i to zachęciło go do dalszej gry. W przeciągu kilku dni ruleta przyniosła mu okrągłą sumkę 50.000 franków. Teraz już p. Sz zapomniał zupełnie o właściwym celu podróży, zagospodarował się na dobre w Monaco i oddał się wyłącznie grze. Ale fortuna to kapryśna istota. Odwróciła się nagle od szczęśliwego gracza, który w krótkim czasie stracił nietylko owe 50.000 franków, ale także 18.000 rubli, które miał zawieść do Rzymu. Ochłonąwszy teraz z gorączki, począł zastanawiać się co ma uczynić. Nim jednak zdołał powziąć coś stanowczego, zjawił się w pomieszkaniu jego komisarz policyjny i oświadczył, że aresztuje go na polecenie pani Falkowskiej, która tymczasem dowiedziała się o miejscu pobytu i o sprawkach kuzyna. Niefortunnego gracza odstawiono do Rzymu.

Na rzecz internatu im. św. Józafata dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie złożyli na ręce komitetu:

Ks. arcyb. Morawski zł. 100, kasyno narodowe 50, rada miasta Lwowa 50, Kielanowska 25, ks. Lubomęski 5, ks. arcyb. Issakowicz 10, rada powiatowa buczacka 25, hr. Tarnowska 8. — Nadto z puszki p. Morawskiego wpłynęło 8 zł. 88 ct.

Wszystkim tym ofiarodawcom zasyła komitet serdeczne „Bóg zapłać!" a z powodu obecnej drożyzny uprasza gorąco o liczne dary w pieniądzach i w naturze, które nadsyłać należy do zarządu internatu we Lwowie przy ulicy Garncarskiej pod liczbą 30. — Komitet uprasza zarazem osoby, które raczyły przyjąć do siebie puszki internatu, o rychłe odesłanie ich dla zamiany na próżne.

W sprawie nor antykwarskich otrzymujemy od p. Doboszyńskiego, księgarza w Stanisławowie, następujące pismo: Artykuł *Przeglądu powszechnego* o norach antykwarskich był bardzo na czasie, a władze nasze powinny zwrócić baczniejszą uwagę na indywidua, które się zajmują sprzedażą książek. Jakkolwiek koncesye na antykwarnie zwykle są bardzo ograniczone, to w praktyce ścisły nadzór nad wykonywaniem tego handlu spoczywającego u nas w rękach żydowskich, jest nadzwyczaj trudny. Władze krajowe, wydające koncesye na księgarnie, postępują dość oględnie, lecz zdarza się, że petent nie otrzymawszy w kraju koncesyi, wskutek rekursu otrzymuje ją w Wiedniu.

Wypadek taki mamy do zanotowania w naszem mieście. Władze krajowe w pierwszej i drugiej instancyi odmówiły koncesyi jednemu z petentów żydowskich, lecz wskutek rekursu, petent otrzymał ją w Wiedniu. Nim jednak z Wiednia nadeszła przychylna odpowiedź, petent wykonujący ten handel na podstawie ściśle ograniczonej antykwarskiej koncesyi, stanął przed sądem karnym, oskarżony przez Dyrekcyę szkoły realnej o szacherki z uczniami. Wyrok jeszcze nie zapadł, gdyż prokuratorya dla dokładnego zbadania sprawy, wezwała do przesłuchania kilku uczniów, ale jest wszelka nadzieja, że winny zostanie ukarany. Nory takie, jak je właściwie *Przegląd* nazywa, mnożą się po miastach, a szkoła jest wobec nich bezsilną, chociaż wie bardzo dobrze, jak one demoralizująco wpływają na młodzież. Przed kilku dniami uczeń wyższego zakładu naukowego został wydalony, a z dochodzeń pokazało się, że sprzedawał w takiej norze antykwarskiej książki swoich kolegów. Jeżeli tedy tak ciężka kara spotyka ucznia, to rzecz słuszna, aby bezkarnie nie uchodził moralny sprawca i cichy wspólnik tych malwersacyj.

Rozpowszechnianie książek i pism niemoralnych, które dostają się do nas aż z Ameryki, gdzie wychodzą w różnych europejskich językach, jest głównem źródłem dochodu drugorzędnych handli księgarskich i kolporterów. W każdej takiej norze antykwarskiej znajdzie się mnóstwo najbezecniejszych książek i broszur, które — jak świadczą liczby wydań — znajdują chętnych nabywców. Wychodzą tam w ogromnych ilościach romanse i powieść i z ilustracyami, przedstawiającemi sceny, które podniecają najniższe instynkta ludzkie. Sposób rozpowszechniania tego drukowanego śmiecia nie jest znanym szerszej publiczności. Otóż taki pośrednik pomiędzy publicznością a wydawcą, otrzymuje zeszyt pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty, a niekiedy siódmy i ósmy gratis. Z energią tedy godną lepszej sprawy, stara się te zeszyty rozsprzedać po cenach pełnych, lub zniżonych, a często pewną część oddaje bezpłatnie, byle zyskać prenumeratora. Treść tych pierwszych zeszytów obliczona na rozbudzenie ciekawości niedowarzonych czytelników, zaprawiona odpowiedniemi ilustracyami sprawia, że czytelnik prenumeruje dalej, czytając w prospekcie, iż książka wyjdzie w 20-tu zeszytach. Z czasem pokazuje się, że tych zeszytów wychodzi nie 20, lecz 50 lub 60. Czytelnik chociaż niedowarzony w połowie dzieła przekonuje się, że powieść nic nie warta, że w miarę postępu arytmetycznego zeszyty wychodzą coraz cieńsze i liche, wydawszy jednak kilka reńskich na pierwszą połowę książki, żal mu wydanych pieniędzy i z pobudek wyłącznie materyalnych płaci prenumeratę do końca. We Lwowie, Krakowie i większych miastach prowincyonalnych operacye tego rodzaju odbywają się na wielką skalę, a trucizna moralna tą drogą dostaje się do rąk młodzieży szkolnej i rzemieślniczej obojej płci, szerząc demoralizacyę pośród najliczniejszych warstw, a wystarczy zajrzeć do ksiąg policyjnych, aby się przekonać, że coraz szersze zatacza kręgi.

W Krakowie żydzi drukują książki do modlenia polskie, w Przemyślu ruskie, a przecież to obraża uczucia chrześciańskie, jeżeli na tej samej stronie czyta się tytuł książki: „Zmiłuj się nad nami" a o jeden wiersz dalej podpis żyda. Przynajmniej na tem polu powinni się wstrzymać od robienia interesów, a książki do modlenia i obrazki świętych pozostawić ludności katolickiej.

Zmarli. W Kolbuszowej zmarł w 78 roku życia Józef Stradrot, b. więzień stanu, b. burmistrz i honorowy obywatel miasta Sambora. — Cecylia Dobrostańska, żona zawiadowcy folwarku, zmarła w Zabłotowcach koło Żydaczowa. — W Pradze zmarł dr. Wacław Włodzimierz Zeleny, redaktor *Hlasu Naroda*, głównego organu stronnictwa staroczeskiego. — W Słocinie zmarł wczoraj w 85 roku życia ksiądz Daniel Sulikowski, kapłan jubilat, podkomorzy Ojca św. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 5go b. m. — W Glinkach, w powiecie mieleckim, zmarła w 53 r. życia Emilia z Laskowskich Lubowska, właścicielka dóbr. — W Warszawie zmarł w 74 roku życia Paweł hr. Łubieński. — Józef Frodl, emerytowany członek orkiestry teatralnej hrab. Skarbka we Lwowie, nauczyciel muzyki i długoletni dyrygent muzyk kościelnych, przeżywszy lat 80, zmarł we Lwowie — Marya Tomaszewska, wdowa, przeżywszy lat 24, zmarła we Lwowie. — Marya Wojtyńska z domu Leśniak, żona majstra ślusarskiego, zmarła we Lwowie w 27 roku życia. — Romuald Nieczuja Dobrowolski, emerytowany komisarz konskrypcyjny i członek stowarzyszenia „Czynnej miłości bliźniego, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbędzie się jutro 4 bm. o godz. 3 popoł.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: p. Władysław Olechowski dzierżawca dóbr w Pruchniku, p. Marya Ludwikowska właścicielka dóbr w Skawinie, p. Stanisław Żuczkiewicz leśniczy w Sieniawkach, ks. Piotr Wenc rzymsko-katolicki proboszcz w Przeworsku, p. Paulina Czerwińska żona lekarza kolejowego we Lwowie.

Polacy w Westfalii. W Bochum odbyło się zebranie przewodniczących 44 stowarzyszeń polskich w Westfalii i w prowincyi nadreńskiej, — na którem uchwalono urządzić w lipcu b. r. ogólny zjazd tych stowarzyszeń. — Na czele komitetu, który się tem zajmie, stanął ksiądz Lis, kapłan znany ze swych prac około zachowania polskości pomiędzy tysiącami robotników, którzy z Prus zachodnich i Ks. Poznańskiego wyszli do Niemiec za chlebem.

Dom zamówień. Pod taką nazwą powstała w Warszawie przed rokiem spółka, mająca na celu nieść pierwszą pomoc, oraz wskazówki osobom, któreby chciały po wsiach i miasteczkach zakładać sklepiki chrześciańskie. Pośredniczył zatem w nabywaniu jak najlepszych i jak najtańszych towarów, służył radą i pomocą na każdym kroku. Rezultaty „Domu" są już dzisiaj świetne, gdyż w ciągu jednego roku powstało w ten sposób kilkadziesiąt sklepików chrześciańskich, które rozwijają się bardzo pomyślnie. Wszystkie te sklepiki powstały przy bardzo skromnym kapitale, nie przynoszącym kilkuset, a często nawet kilkudziesięciu rubli. O zakresie operacyi samego „Domu zamówień" dają najlepsze wyobrażenie cyfry, które wykazują całkowitego obrotu przeszło 85 tysięcy rubli. Pocieszającym objawem jest to, że mimo niesłychanej konkurencyi żydów, którzyby radzi każdy handel nie żydowski zniszczyć, wszystkie sklepiki wyszły obronną ręką i dziś mają dalszy byt zapewniony.

Uczeń Leona Tołstoja. Właściciel dóbr w gubernii charkowskiej, assesor kolegialny Dymitr Kudrjawcew wybrany został w r. 1888 sędzią przysięgłym trybunału w Chersonie. Pomimo należytego doręczenia mu dekretu nie przyszedł na pierwszą rozprawę i nie usprawiedliwił się nawet. Sąd skazał go na 75 rubli grzywny. Na drugi rok wybrano go znów na ten urząd i znów nie usłuchał wezwania. Sąd skazał go na 100 rubli grzywny, którą Kudrjawcew zapłacił bez szemrania. W trzecim roku była ta sama historya. I tym razem zapłacił Kudrjawcew nałożoną mu grzywnę 100 rubli. W czwartym roku znów sąd wezwał go na sędziego przysięgłego, lecz równocześnie odniósł się do senatu z zażaleniem, że Kudrjawcew nie chce się zastosować do poleceń sądu ani usprawiedliwić swego postępowania.

Kudrjawcew wniósł do senatu obszerne usprawiedliwienie się, w którem tłumaczył postępowanie swe tem, że jest chrześcianinem i postanowił sobie żyć podług nauki Chrystusa. Mojżesz uczył wprawdzie, że człowiek ma prawo sądzić swego bliźniego i karać. Po nim jednak przyszedł Chrystus, Zbawiciel świata i rzekł: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień na grzesznika". W innym zaś miejscu nowego Testamentu powiedziano wyraźnie: „Jeden Bóg tylko ma prawo sądu". Na tę „prawdziwą chrześciańską drogę" sprowadziła Kurdjawcewa nauka wielkiego moralisty Leona Tołstoja. Mimo to postanowił senat, iż Kurdjawcew za nieuszanowanie ustaw krajowych ma odpowiadać przed sądem.

Kilka dni temu odbyła się w tej sprawie ostateczna rozprawa, na którą Kudrjawcew również nie przybył, lecz przysłał adwokata. Adwokat dowodził obszernie, że nikomu nie wolno narzucać przemocą urzędu, osobliwie pełnego odpowiedzialności urzędu sędziowskiego; dlatego też powinien sąd raz na zawsze uwolnić Kurdjawcewa od sprawowania funkcyi sędziego. Prokurator jednak argumentował, że obowiązkiem każdego obywatela jest przyjąć urząd powierzony mu przez państwo, chyba że zachodzą przeszkody przewidziane w ustawach. Dla tego też żądał prokurator ukarania Kudrjawcewa i odebrania mu na przyszłość zdolności piastowania jakiegokolwiek urzędu publicznego. Sąd przychylił się do żądania prokuratora i skazał Kurdjawcewa w zaoczności na 200 rubli kary, podnosząc wyraźnie w wyroku, że zasądzony nie może odtąd piastować żadnego urzędu publicznego.

Internat św. Jozafata dla uczniów Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Mamy przed sobą sprawozdanie tego Zakładu za rok 1890/91. Dowiadujemy się z niego, że Internat liczy dziś 36 wychowanków, którzy kształcą się na dobrych nauczycieli: zdrowi na ciele i duszy, opuszczając po kilku latach jego mury, pojmują oni jasno swoje obowiązki i gotowi są każdej chwili spełniać je sumiennie.

Zakład utrzymuje dla nich suche, zdrowe i wygodne pomieszkanie wśród ogrodu, zdala od gwaru miejskiego. Tu mogą się uczyć w jasnych izbach, w lecie zaś w ogrodzie, gdzie używają także przechadzki i gimnastyki, uprawiają grządki, szczepią drzewka, lub ćwiczą się w pszczelnictwie.

Wikt ich prosty, ale zdrowy — w domu gotowany, to też wyglądają wszyscy bardzo dobrze i cieszą się zdrowiem. Więcej jednak, niż fizycznie, dba Zarząd o duchowe i moralne ich potrzeby i ochrania ich od zepsucia i złych przykładów, na jakie młodzież w większem mieście jest narażona. Nadto Internat opiekuje się losami swoich dawnych wychowanków, którzy już są na posadzie.

W roku 1890/91 wynosiły dochody Zakładu 5669 złr. 47½ cnt, na które złożyły się datki dobrodziejów Internatu w kwocie 569 złr. 49½ cnt., subwencya Sejmu krajowego 2250 złr, zasiłki Kasy oszczędności, Banku hipotecznego i fundusze Zachorskiego razem 400 złr., wreszcie stypendya wychowanków 1040 złr. Rozchód zaś wynosił 4001 złr. 67 ct. Pozostało więc w kasie 1667 złr. 80½ ct.

Chociaż tak nieźle przedstawiają się rachunki, Zakładowi trudno będzie w bież. roku wyżywić swoich wychowanków z powodu wielkiej drożyzny artykułów żywności; przy największej oszczędności musi Internat wpaść w deficyt, jeżeli Sejm nie podwyższy mu subwencyi.

Temperatura. Termometr — 6° R. Barometr 762° Idzie w górę. Niepogoda i zimno. Śnieg ciągle pada. Rano było 8 stopni zimna.

Nasze sługi.

— Cóż, panna Agnieszka znowu odeszła ze służby?
— Nawet na nią nie przychodziłam.
— Dla czegóż to?
— Co jabym tam robiła u tej hołoty? Przychodzę, kochana pani, do zgody, a tu widzę, jak ich dwie córki grają na jednym fortepianie..

Teatr. Dziś we czwartek (3go b. m.) o godzinie siódmej wieczorem z powodu choroby p. Warmutha zamiast zapowiedzianego „Proroka", dane będą: „Opowieści Hoffmanna", opera fantastyczna w 4 aktach a 5 obrazach J. Barbier'a. Muzyka J. Offenbacha. — Jutro w piątek po raz drugi: „Na szarym końcu", komedya w czterech aktach Oskara Blumenthala.

SEJM.

I. posiedzenie z 3 marca.

Dziś o godzinie 11 w archikatedrze lwowskiej zgromadzili się posłowie sejmowi, aby przed rozpoczęciem obrad wysłuchać mszy św. i uprosić u Najwyższego błogosławieństwa dla swych prac. Mszę św. odprawił ks. kanonik dr. Lenkiewicz.

Do kościoła przybyli książęta Kościoła arcybiskupi Morawski i Issakowicz, namiestnik hr. Badeni, ubrany w mundur namiestnikowski, marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko w pięknym stroju polskim, członkowie Wydziału krajowego i liczny zastęp posłów ubranych przeważnie w stroje narodowe. Posłowie zajęli miejsca w presbiteryum — nawę zaś świątyni zapełniła liczna publiczność.

Po nabożeństwie udali się p. namiestnik i wszyscy posłowie z marszałkiem na czele do gmachu sejmowego.

W kilka minut po godzinie 12 zapełniła się sala sejmowa.

Posłowie jawili się przeważnie w uroczystych świetnych strojach narodowych, a dostojnicy Kościoła w fioletach.

Ks. Marszałek zagaił Sejm o godzinie 12 min. 10, poczem zaprosił na prowizorycznych sekretarzy posłów Stanisława Jędrzejowicza, Franciszka Paszkowskiego, Włodzimierza Kozłowskiego i Ochrymowicza.

Po zajęciu miejsc przez sekretarzy, przemówił p. Marszałek ks. **Sanguszko** w te słowa:

„Wysoki Sejmie!

Witając Panów po raz wtóry z tego miejsca wyrazić muszę na samym wstępie ubolewanie, że w roku przeszłym Sejm galicyjski nie był zwołany i nie mógł zatem dopełnić swego zadania konstytucyjnego, na czem prawidłowy tok spraw krajowych nie mało cierpi.

Wyrażając to ubolewanie, wyrażam zarazem i nadzieję, że się to nie powtórzy, i że Sejmy, które stanowią część składową konstytucyjnego organizmu państwa, nie mniej istotną i równorzędną, co roku zwoływane będą. Opieram zaś tę nadzieję na przekonaniu że cesarsko-królewski Rząd nie z chęci ubezwładniania Sejmów, osłabienia ich powagi i odjęcia im znaczenia to uczynił, ale z powodu okoliczności, których tu nie powtarzam, gdyż są Panom dostatecznie znane. Powody te jednak są już dziś usunięte i mieć powinniśmy nadzieję, że Sejm nasz raz jeszcze w tym roku zwołany zostanie i będzie mógł w czasie właściwym uchwalić budżet na rok przyszły, co dla normalnego spraw toku jest koniecznem.

Winienem, rozpoczynając tę sesyę sejmową dać tej Wysokiej Izbie choć bardzo pobieżnie obraz działalności Wydziału krajowego.

Z pomiędzy licznych uchwał ubiegłego Sejmu, doniosłe miała znaczenie nowa instrukcya dla Wydziału krajowego. Było rzeczywiście na czasie, urząd stosunkowo młody, jakim jest Wydział krajowy, którego agendy z każdym rokiem się mnożyły, a zastęp urzędników niepomiernie wzrastał, cokolwiek zreorganizować i w pewne, więcej ścisłe formy ująć.

Tej myśli dał Wysoki Sejm wyraz, uchwalając na ostatniej sesyi nową instrukcyę. Zmiany w niej zawarte zostały wszystkie w ciągu roku przeszłego w życie wprowadzone powoli i stopniowo.

Najważniejszą z tych reform było wprowadzenie starszych urzędników w departamentach i zorganizowanie ważniejszych działów administracyjnych w osobne biura. Biur takich z kierownikami na czele jest trzy: gminne, drogowe i szpitalne.

Zaprzeczyć się nie da, że przez to zarządzenie administracya tych trzech niezmiernie ważnych działów na sprężystości i jednolitości kierunku zyskać musiała.

W uzupełnieniu tej organizacyi przychodzi obecnie Wydział krajowy do Wysokiego Sejmu z projektami, których celem ostateczne uregulowanie dwóch bardzo ważnych działów: biura technicznego drogowego i służby krajowej melioracyjnej. Pierwsze z tych biur oddawna już istniejące, miało dotychczas organizacyą prowizoryczną, a reorganizacya jego była już przed kilku laty przez tyloletniego, a tak zasłużonego kierownika Departamentu drogowego hr. Władysława Badeniego zamierzoną, lecz z powodu choroby i śmierci jego nie został ten projekt Wysokiemu Sejmowi przedłożony. Biuro melioracyjne, jedna z najmłodszych kreacyj Wydziału krajowego, funkcyonowało i funkcyonuje dobrze od swego założenia, nie zostało jednak ujęte w organizacyę biurową, dziś, kiedy czynności jego coraz bardziej się rozszerzają, kiedy państwowy fundusz melioracyjny się zwiększył, a sprawa regulacyi wód i drenowania, coraz szersze zastosowanie i uznanie w kraju zyskuje, wydało się Wydziałowi krajowemu na czasie zorganizować je jednolicie, postawić oficyalnie na jego czele kierownika i stworzyć ramę organizacyi, którąby i rozszerzonej w przyszłości akcyi melioracyjnej odpowiedzieć mogła.

Kiedy już mowa o organizacyi Wydziału krajowego, to wspomnąć mi tu wypada, że w roku zeszłym pomnożyły się agendy jego o dwie bardzo ważne sprawy: zawiadownictwo funduszem indemnizacyjnym i administracya opłat konsumcyjnych krajowych.

Pierwsza zawiadywaną jest przeważnie dotychczasowemi siłami Wydziału krajowego z nieznacznym dodatkiem sił nowych do tej administracyi specyalnie dodanych. Druga zawiadywaną jest wyłącznie siłami dotychczas w Wydziale krajowym pracującemi, a jakkolwiek funduszowi krajowemu znacznego dochodu przysparza, to koszta administracyi tego działu są właściwe żadne.

Naostatek przedkłada Wydział krajowy Wysokiej Izbie poleconą mu przez Sejm reorganizacyą Oddziału rachunkowego, która uzupełnia szereg reform administracyjnych w łonie samego Wydziału.

Uważałem za mój obowiązek zdać sprawę Panom z tej części czynności Wydziału krajowego, która dotyczyła ulepszeń w jego wewnętrznym ustroju dla tego że o tem w sprawozdaniach Wydziału krajowego znajdziecie tylko częściowe wzmianki, całości nie obejmujące, a jest to sprawa kraj niezawodnie z bliska obchodząca, która Sejm w roku zaprzeszłym bardzo żywo i skutecznie zajmowała.

A teraz przechodzę do przedłożeń Wydziału krajowego, a naprzód do budżetu.

Budżet na rok 1892 wykazuje bardzo poważny deficyt, przewyższający o wiele dotychczasowe. Przypatrując się jednak bliżej temu budżetowi, mniej on się przedstawia niekorzystnym, niżby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Do charakterystyki jego podnieść trzeba, że zawiera on niedobory zamknięć rachunkowych z lat poprzednich; niczem bowiem innem nie są zwroty funduszom: melioracyjnemu i koszarowemu — a zwroty te przenoszą cyfrę pół miliona. Inne podwyższenia rozmaitych rubryk są w przeważnej części albo rezultatem obowiązujących ustaw, jak to ma miejsce przy wydatkach na szkoły i na koszta leczenia — albo skutkiem poprzednich uchwał tej Wysokiej Izby. Są też i pozycye budżetu, które Wydział sam podnieść widział się spowodowanym.

Sądzę, że podwyższenia te, jakie Wydział krajowy proponuje, nie powinny nikogo dziwić, jego bowiem pierwszym obowiązkiem jest czuwać, aby instytucye, które ta Wysoka Izba do życia powołała, odpowiadały w całej pełni swemu zadaniu, zmiany zaś i ulepszenia z natury rzeczy połączone są zwykle z kosztami. — Nie w Wydziale krajowym, lecz w tym Wysokim Sejmie przedewszystkiem tylko regulować można wzrost naturalny budżetu krajowego, oraz przyspieszać, lub zwalniać tempo jego rozwoju. — Chciałbym, by ta Wysoka Izba z tem przeświadczeniem do uchwalania budżetu przystępowała.

Uszedłszy już spory kawał drogi, kto wie, czy nie jest na czasie badawczem okiem zlustrować to, co się zrobiło, a zarazem przypatrzeć się szczelnie, w jaki sposób to na społeczeństwo i na kraj reaguje i jaki stąd skutek został osią-

gnięty, a jeśli się dojdzie do przekonania, że ten skutek nie jest zupełnie zadawalniający, że może nie całkiem odpowiada podjętym usiłowaniom, stwierdzić, jaka jest tego przyczyna.

Brak tego skutku może powodować czasem jaka wada organiczna pewnej instytucyi, czasem może wina tego leżeć w czem innem, np. w społeczeństwie, które z instytucyi korzystać dostatecznie nie umie. Nie dziwiłbym się więc, a nawet pochwalić bym musiał, gdyby ta Wysoka Izba uderzona wzrostem budżetu postanowiła postępować jeszcze ostrożniej jak dotąd w powoływaniu do życia instytucyj nowych.

Sejm nasz, który w roku przeszłym skończył 30 lat istnienia swojego, zrobił zdaniem mojem swoje. Czy społeczeństwo zrobiło swoje, w tem pytanie. Jakkolwiek i tu postęp pewien zaznaczyć można, to jednak nie widzę w łonie społeczeństwa tego wysiłku, który jest koniecznym do tego, byśmy na własnych nogach stanęli, — nie widzę tego zastępu licznego ludzi z inicyatywą śmiało a trzeźwo obrachowaną z energią i wytrwałością, których dziś każde społeczeństwo posiadać musi, jeśli ma kroczyć naprzód, a nawet istnieć.

W młodzieży wychodzącej ze szkół naszych, nawet fachowych i przemysłowych, mało spostrzegam ochoty do rozpoczęcia samoistnej produktywnej pracy, dla której jeszcze u nas tak szerokie pole się otwiera; więcej za to oglądania się za posadami.

Toż samo daje się spostrzegać i w przemyśle krajowym, który na pomoc krajową lub państwową rachować lubi, a często na braku dzielności i kierownictwa utyka. Czas jest wielki, by sobie społeczeństwo tj. ogół w kraju powiedziało, że ani inwestycyami, ani szkołami samemi kraju nie podniesiemy, jeśli nie będziemy w stanie wytworzyć zastępu ludzi przedsiębiorczych, do wszelkiej pracy zdolnych i z inicyatywą i z charakterem.

Takiego zastępu szkoła sama wytworzyć nie potrafi, chyba szkoła życia, a społeczeństwo może zmniejszyć wpływy ujemne, jeśli nie wprost demoralizujące — choć i to często bywa — to przynajmniej paraliżujące, które dziś jeszcze na jednostki częstokroć szkoła wywiera.

Chwila jest potemu, by społeczeństwo z pewnym wysiłkiem się do pracy ekonomicznej wzięło, i jest to rzeczą bardzo wskazaną.

Dwa fakta wielkiej wagi, które zaszły w ciągu dopiero co upłynionego roku, dają nam otuchę lepszej przyszłości, jeżeli z nich korzystać będziemy umieli. Upaństwowienie kolei Karola Ludwika daje nam tańsze transporta oraz gwarancyę, że z konkurencyą obcą pod względem taryf walczyć będziemy mogli, pozwoli ono zapewne rozwinąć się znacznie ruchowi lokalnemu i umożliwi powstanie licznych przedsiębiorstw.

Drugi fakt — o ile przewidywać można — bezsprzecznie korzystny dla naszego kraju, to traktat handlowy z Niemcami. Prawdopodobnie będzie mógł kraj nasz przecież znowu eksportować zboże, drzewo i bydło do Szląska i Prus, jak to od niepamiętnych czasów miało miejsce, a w skutek sztucznych taryf celnych w ostatnich latach uniemożliwionem zostało.

Jedno z największych podniesień wydatków i to tak w budżecie zwyczajnym jak i w nadzwyczajnym, powoduje szkolnictwo. — I tak np. podniósł Wydział dotacyę na stypendya dla kandydatów nauczycielskich o drugie tyle, tj. do sumy 60.000 zł. Mam nadzieję, że tem podniesieniem nietylko osiągnięty będzie cel zasilenia nowych sił nauczycielskich, ale także, iż ta młodzież, która w kraju tak ważne i szczytne czeka zadanie, tą pomocą od moralnych chorób ochroniona zostanie, na które rzucona na pastwę losu niestety nieraz jest narażoną. Znajdziecie panowie dalej na waszych pulpitach przedłożenie, którego celem polepszenie losu właśnie tych nauczycieli, który najgorzej materyalnie stoją. Przedkładając te ciężkie ofiary pieniężne wymagające ustawy do uchwały, trzymał się Wydział krajowy tradycyi tej wysokiej Izby, która nigdy nie szczędziła ofiar, by szkolnictwo krajowe na wysokości zadania utrzymać, a byt nauczycieli o ile możności zabezpieczyć i przynajmniej znośnym uczynić.

W sprawie ulepszeń w stosunkach gminnych przedkłada Wydział krajowy tylko jedną ustawę o policyi ogniowej po wsiach. W sprawozdaniach Wydziału krajowego znajdziecie panowie powody, dla których tylko ta jedna ustawa przedłożoną wam jest: nie znaczy to jednak, by Wydział spuszczał z oka inne projekta do ustaw. Zbierał on i zbiera skrzętnie materyały, które — mam nadzieję — posłużą podstawą do dalszej naprawy naszych stosunków gminnych.

(Po rusku) Szanownych panów ruskiej narodowości witam, jak co roku, w ich języku.

Z ław waszych padły pod koniec Sejmu poprzedniego słowa wierności dla Rodziny i Monarchy, a uczucie przywiązania dla tej drogiej narodowości, zamieszkującej kraj ten od wieków wspólnie z wami. Słowom tym przyklasnąć musiał każdy mający na celu dobro kraju. Nie jestto programem politycznym, ale to może lepsze od programu politycznego, jest to podstawą, która w życiu wcielona w czyn ... narodowe.

(Po polsku) Kończąc na tem moje przemówienie, wzywam panów, byście — jak zawsze — w uczuciu wierności i przywiązania dla uświęconej osoby najmiłościwiej panującego nam Monarchy wznieśli za mną trzykrotny okrzyk: „Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I, niech żyje!"

Izba z zapałem powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

Mowę Marszałka przyjęto oklaskami.

Następnie zabrał głos J. E. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni:

„Wysoka Izbo.

Mam zaszczyt powitać Szanownych Panów w imieniu rządu, a zanim przystąpię do rzeczowego przedstawienia spraw, na które uwagę Szanownych Panów zwrócić pragnę, pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o rzeczy, która i mnie na sercu leży.

Już książę marszałek raczył napomknąć w swem przemówieniu o tak późnem zwołaniu Sejmu i o trudnościach i niedogodnościach, które z tego powodu dla gospodarki krajowej wynikły. Nie potrzebuję zapewniać, że rząd nie lekceważył sobie tych poruszonych tu względów i dalekim był od zamiaru ukrócania jakichkolwiek praw krajowych.

Tylko bardzo wyjątkowe okoliczności, nad któremi się rozwodzić nie potrzebuję, gdyż są Sejmowi znane, złożyły się na to, iż w tak spóźnionym okresie mam zaszczyt szanownych Panów powitać — mam nadzieję, że jak dotąd, tak i w przyszłości pozostanie ten fakt wyjątkiem; — przeto proszę wierzyć, że takie są przynajmniej zamiary Rządu i niech mi będzie wolno do tego oświadczenia dołączyć prośbę, odemnie już pochodzącą, by Wysoka Izba raczyła to oświadczenie moje przyjąć do wiadomości z tą dobrą wiarą, z jaką je wypowiadam.

Przechodząc do spraw pojedynczych mam zaszczyt przedewszystkiem złożyć do laski marszałkowskiej dwa przedłożenia rządowe:

Pierwsze z nich jest ustawa łowiecka, którą szan. Panowie już w ręku macie. Potrzeba tej ustawy była już kilkakrotnie w tej wys. Izbie podnoszoną i zaznaczaną, a to ze stron rozmaitych, tak ze strony tych, którzy prawo polowania wykonywują, jak i tych, którzy cierpią z powodu szkód przez zwierzynę wyrządzanych. Już sam fakt, że przepisy co do szkód datują się jeszcze z wieku przeszłego, przepisy zaś co do wykonywania polowania wydane były przed laty mniej więcej czterdziestu, już ta okoliczność sama wskazuje dostatecznie, że w obec zmienionych w międzyczasie stosunków, dążenia ku nowej ustawie są uzasadnione. Ustawa sama jest wynikiem obrad ludzi fachowych, a chociaż jest oparta na ustawach, w innych krajach koronnych obowiązujących, staraliśmy się przecież uwzględnić wszystkie partykularne stosunki naszego kraju. Przy tej sposobności niech mi będzie wolno zwrócić uwagę wys. Izby na okoliczność, że Galicya znajduje się pod tym względem już w wyjątkowem położeniu, gdyż wszystkie prawie kraje koronne, a mianowicie i te, które są najbardziej do naszego zbliżone, mają już taką ustawę.

Druga ustawa traktuje o zatwierdzaniu i zaprzysięzaniu straży, ustanowionej dla ochrony kultury krajowej. Obie te ustawy śmiem polecić łaskawej uwadze wys Izby, a księcia Marszałka upraszam, by pierwsze czytanie tychże raczył zarządzić w dalszym ciągu posiedzenia.

Z ustaw w roku zeszłym przez wysoką Izbę uchwalonych nie otrzymała sankcyi ustawa gminna dla miast i miasteczek, nieobjętych ustawą z roku 1889.

Nie wątpię, że trudności dadzą się usunąć, gdyż nie są zasadnicze i zależą bardziej od indywidualnego zapatrywania Nie chcę jednak dalej wys. Izby tą kwestyą w tej chwili zajmować bo Wydział krajowy w swem sprawozdaniu donosi, że nie ma zamiaru wystąpić z ponownym projektem tej ustawy w bieżącej sesyi sejmowej; będzie zatem czas omawiać tę kwestyę, kiedy się stanie rzeczywistą.

Nie otrzymała również sankcyi ustawa, uzupełniająca postanowienia ustawy z roku 1874, o zakładaniu i wewnętrznem urządzaniu ksiąg hipotecznych. Sądzę, że co do tej ustawy, raczy wys. Izba uznać podniesione przez rząd zarzuty za słuszne, a już i Wydział krajowy przedkładając ponowne sprawozdanie, uwzględnił je.

W sprawach wychowania publicznego, pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownych Panów na obydwa sprawozdania Rady szkolnej krajowej, które już w swych rękach macie, a mianowicie, tak o szkołach średnich, jak i o szkołach ludowych, za ubiegłe lata szkolne.

Prócz wszystkich szczegółów statystycznych, jest w obydwóch wstępach jasno zaznaczony kierunek, w którym Rada szkolna krajowa prowadzi sprawy szkolnictwa, pracuje i postępować usiłuje. Są tam i wszystkie ujemne i słabsze strony szczerze i otwarcie wypowiedziane, gdyż Radzie szkolnej zależy na tem, by wys. Izba miała jak najdokładniejszy obraz warunków i potrzeb naszego szkolnictwa.

W dziale szkół średnich mamy do zaznaczenia założenie trzech nowych gimnazyów, z których gimnazya we Lwowie i w Podgórzu wejdą w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego, gimnazyum w Buczaczu zaś w roku 1893, jeżeli tylko gmina wykończy na czas nowy budynek. Pan Minister oświaty raczył także ustanowić cały szereg nowych posad nauczycielskich, tak, że skargi młodych ludzi, wstępujących do tego zawodu, ustać powinny.

Co do szkolnictwa ludowego, najważniejszą jest sprawa stabilizacyi inspektorów okręgowych, która dzięki inicyatywie Koła Polskiego i życzliwemu poparciu p. Ministra oświaty weszła na tory rokujące urzeczywistnienie tej dawno odczutej potrzeby. Również i nowe Seminaryum nauczycielskie w Samborze powstanie od przyszłego roku szkolnego, a co do drugiego, w Krośnie, są pertraktacye w toku.

Brak nauczycieli coraz bardziej czuć się daje i dla tego Rada szkolna zmuszoną była powstrzymać nieco organizowanie szkół nowych w nadziei, że nowe Seminarya, powiększenie liczby stypendyów dla kandydatów nauczycielskich i drobne polepszenie bytu nauczycielskiego, podnosząc minimum płacy z 200 na 250 zł. zdołają przysporzyć krajowi nowych sił nauczycielskich. Zależy od wysokiej Izby, czy raczy te, mojem zdaniem, słuszne wnioski uwzględnić a obowiązkiem moim jest, wypowiedzieć z tego miejsca, że bez tego co najmniej zastój nastąpić musi.

Budżet państwowy na r. 1892 wykazuje znaczny wzrost przy wydatkach na szkoły przemysłowe w Galicyi a Pan Minister raczył uwzględnić wszystkie wnioski komisyi przemysłowej w tej mierze postawione.

Ruch pod tym względem w kraju się wzmaga, co uważam z wielu względów za objaw pocieszający.

Jeżeli w końcu dodam, że Rada Szkolna krajowa zajmuje się żywo w tej chwili planami naukowemi dla szkół ludowych, niemniej poprawą książek tak polskich jak i ruskich, szególniej dla szkół średnich, nie pozostaje mi jak prosić wys. Izbę, aby idąc za zeszłoroczną praktyką, raczyła sprawozdania te przekazać komisyi szkolnej. Sądzę, że rady, wskazówki, uwagi i wnioski w sprawach szkolnictwa naszego, które tą drogą będą się dostawać przed wys. Izbę, zapewnią najlepiej trwały kierunek i dojrzałe przygotowanie spraw szkolnych.

Sprawa propinacyjna postępuje normalnie; pozostaje nam do wypłacenia z kapitałów wynagrodzenia około 1,200.000 zł. w gotówce i 1,800.000 zł. w obligacyach winkulowanych. Czynsze dzierżawne wpływają dobrze. Z ubiegłych dwóch lat pozostało około 10.000 zł. zaległości, co wobec czynszów wynoszących blisko 7 milionów za dwa lata, nazwać muszę stosunkiem korzystnym. Rok bieżący jest ważnym dla przyszłości funduszu propinacyjnego, z końcem roku bowiem kończą się kontrakta początkowo na lat trzy zawarte, a które stanowią mniej więcej jedną trzecią część całej sumy czynszów dzierżawnych. Dyrekcya porobiła zawczasu przygotowania, by licytacye odbyły się przeważnie w pierwszej połowie roku i konkurencya była jak najszersza.

Przedstawiwszy w ten sposób sprawy, o których zdawało mi się, że wspomnieć należy sądzę, iż wys. Izba znajdzie w przemówieniu księcia Marszałka i moich wywodach wszystko mniej więcej, co Szanownych Panów zająć w tej sesyi może, i kończę prośbą, by wys. Izba jak dotąd, tak i w tej sesyi, na moje gorące i zupełne poparcie w swych pracach i obradach rachować zechciała.

Pozwalam sobie w końcu przedstawić Szanownym Panom znanego Panom już zresztą komisarza rządowego, radcę Dworu hrabiego Łosia, i polecam go łaskawym względom wys. Izby."

* * *

Następnie zabrał głos raz jeszcze p. Marszałek:

„Przed przystąpieniem do porządku dziennego, sądzę, że dam wyraz uczuciom jednomyślnym tej Wysokiej Izby, jeśli tu z tego miejsca wspomnę o bolesnych stratach, jakie w ostatnich czasach poniósł najmiłościwiej nam panujący dom cesarski. Wydział krajowy złożył w swoim czasie, gdzie należy, wyrazy współczucia. Obecnie upraszam Wysoką Izbę, by raczyła przez powstanie upoważnić Prezydyum do złożenia u stóp Tronu w imieniu zebranego Sejmu wyrazów kondolencyi."

W dalszym ciągu swojego przemówienia wspomniał p. Marszałek o zmarłych w czasie przerwy sejmowej posłach: x. biskupie Stupnickim, Władysławie hr. Wolańskim, Czesławie hr. Lasockim i Apolinarym Horwacie, podnosząc ich prace i zasługi dla kraju.

Izba przez powstanie uczciła ich pamięć.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Poszczególne przedłożenia Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj sejmowych, które wybrać uchwalono na następnem posiedzeniu.

Tylko przy pierwszem czytaniu sprawozdania z czynności Wydziału krajowego wywiązała się mała dyskusya

P. Trzecieski wykazał, że pomiędzy uchwałami komisyj: budżetowej i administracyjnej w sprawach sanitarnych były pewne sprzeczności w latach przeszłych, i jeżeli znaczniejszej kolizyi nie było, to zapobiegło temu częste porozumiewanie się obu komisyj. Dla uchylenia trudności, wniósł mówca odesłanie sprawozdania z czynności Dep. V. do komisyi budżetowej.

P. Czyżewicz przemawiał za utrzymaniem komisyi sanitarnej, do której wypadałoby odsyłać sprawy zdrowotne.

Gdy się p. Trzecieski zgodził na wniosek p. Czyżewicza, uchwalono wybór komisyi sanitarnej i odesłano do niej sprawozdanie z czynności departamentu sanitarnego

Następnie przydzielono tej komisyi jeszcze kilka innych przedmiotów.

Na wniosek członka Wydziału p. Wereszczyńskiego uchwalono, iż sprawozdania i przedłożenia Wydziału krajowego, odnoszące się do administracyjnego zakresu działania Reprezentacyi krajowej i będące mniejszej wagi, będą przez Sejm załatwiane bez poprzedniego drukowania tych sprawozdań.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zażądał p. Kramarczyk, ażeby Sejm przyznał nauczycielom szkół ludowych dodatek drożyźniany do płac w wysokości 20% tudzież, ażeby komisya szkolna wypracowała projekt mający na celu polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje złożony już poprzednio do laski marszałkowskiej wniosek pp. Zolla i Madeyskiego z wnioskiem na zmianę ustaw szkolnych w tym kierunku, by najniższa płaca nauczycieli wynosiła 300 złr., by uchylono ograniczenia co do pięcioleci, i by za nadobowiązkowe godziny przyznawano wynagrodzenie w wysokości 1% zamiast jak dotąd 1/2% płacy miesięcznej.

P. Asnyk złożył wniosek, który się domaga również podwyższenia płac nauczycielskich tak, by najniższą płacą była kwota 300 względnie 400 zł., przyznania nauczycielom w miasteczkach i miastach dodatków na pomieszkania w wysokości 10 prct. od płac i kilku zmian w ustawie szkolnej, które mają na celu polepszenie doli nauczycieli ludowych.

P. Kowalski wniósł podwyższenie płac nauczycielskich o 50 zł. rocznie o ile dotychczasowa płaca nie przekracza 300 zł

P. Sawczak złożył wniosek domagający się założenia w Czortkowie, Buczaczu, albo Kołomyi gimnazyum z ruskim językiem wykładowym.

P. Gross złożył do laski marszałkowskiej wniosek, z rezolucyą do rządu, w której Sejm wyraża ubolewanie, że nie był zwołany w roku 1891, oświadcza przekonanie, że będzie jeszcze raz zwołanym w ciągu r. 1892 i wzywa rząd, aby na przyszłość starał się o to, by Sejm był zwoływany co roku w porze właściwej, na czas dostateczny do wykonywania wszelkich czynności, do których konstytucyjnie jest powołany.

Wniosek zawiera nadto rezolucyę do Wydziału krajowego, aby nad wykonaniem powyższych uchwał czuwał i ewentualnie czynił potrzebne kroki.

Ponieważ p. Kramarczyk postawił wniosek swój jako nagły, otworzył p. Marszałek rozprawę nad nagłością.

Stanisław hr. Badeni oświadczył się przeciw nagłości wniosku p. Kramarczyka i za traktowaniem go regulaminowo. Tak też uchwalono.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 1ej min. 45.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11ej rano. Na porządku dziennym dalsze przedłożenia Wydziału krajowego i wybór komisyj sejmowych.

Rozmaitości.

— **Zapasy oratorskie.** Wszystkie angielskie i amerykańskie szkoły wyższe, akademie i uniwersytety posiadają towarzystwa wioślarzy, cyklistów, atletów i wiele innych stowarzyszeń, ubiegających się o palmę pierwszeństwa w zręczności lub sile. Obecnie dwie najznakomitsze akademie w Stanach Zjednoczonych dały początek nowemu kierunkowi w zdobywaniu dyplomów uznania. Reprezentanci akademii w Yale i Harward organizują konkurs oratorski, w którym popis wymowy zastąpi dotychczasowe zapasy muskularne. Pierwszy popis między siłami tych dwóch akademij ma się odbyć w tych dniach, w mieście Cambridge drugi w miesiącu kwietniu odbędzie się w mieście New Haven. Temat do pierwszej ustnej konkursowej rozprawy jest wybrany: „Czy młody człowiek, głosujący po raz pierwszy w roku 1892, powinien głosować z partyą republikańską?" Temat zaś dla konkursu drugiego będzie zadecydowanym podczas zjazdu w Cambridge.

— **Niezwykłe przestępstwo.** Ślusarz L. w Rixdorfie z oryginalnej przyczyny dostał się do aresztu. Na jakiemś zgromadzeniu wyborczem L. zabierał głos, jako członek stronnictwa opozycyjnego. Że zaś wszyscy mówcy mniejszej miary zwykli rozpoczynać oracyę od Adama i Ewy, więc też i L. sięgnął po argumenta bardzo daleko i zaczął zarzucać niemoralność Karolowi Wielkiemu. Niepodobało się to komisarzowi policyjnemu, obecnemu na zebraniu, polecił też mówcę sprowadzić z mównicy i odstawić do aresztu za — obrazę Karola Wielkiego. Na szczęście wyższe władze policyjne względniej obeszły się ze ślusarzem, ten bowiem po półgodzinnej nieobecności powrócił na zebranie i dokończył przemówienia, najeżonego wspomnieniami o Karolu Wielkim i jego niemoralności.

Literatura i Sztuka.

* **„Mały światek".** Nr. 8 tego czasopisma dla dzieci i młodzieży wyszedł dnia 1 marca i zawiera: W piętnastym wieku, powieść historyczna przez Mieczysławę Śleczkowską (c. d.); Rodzina karzełków (c. d.); Chleba naszego, wierszyk Andy; Zakład sierót im. Stan. Jachowicza; Podróż na łyżwach; zabawy towarzyskie; zagadki; rozwiązania zagadek; składka na obiady dla głodnych dzieci; korespondencye redakcyi. W dodatku „Bez rodziny". Numer ten zdobi piękna rycina, przedstawiająca zakład sierót im. Jachowicza w Warszawie.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 20-go do 27-go lutego 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 10·70—11·05, żyto 9.35 do 9 60, jęczmień browarny 7 —— 7·25, pastewny 6.15—6.75, owies 7.15—7.55, hreczka 9.25—9.75, kukurudza zeszłor. 7.00—7.25. nowa 6.50—7·25, groch do gotowania 8 50—11.—, pastewny 6.50 do 8 25, fasola 6·75—7.25, bobik 6.50 do 7.25, wyka 5.25—6.50. koniczyna 50.— do 75.—, anyż rosyjski 30.— do 31 —, anyż płaski 32.— do 33.—, kminek 19.— do 20.—, rzepak zimowy 11.00 do 12·00, letni —.— do —.—, lnianka 8.50 do 8.75, nasienie lniane 10.— do 10·50, chmiel —.00—00, nafta zwykła 14.25—15.25, salonowa 16.50—17.50. Spirytus 10.000 literpr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 54.65—54 90.

§ **Wiedeń** 1 marca. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 wylosowano następujące serye: 73, 158, 396, 413, 460, 651, 987, 1403, 1676, 1716, 1779, 2032, 2058, 2109, 2140, 2147, 2581, 2586, 2605, 2997, 3200, 3369, 3466, 3526, 3702, 3748, 3929.

Główna wygrana padła na nr. 42 ser. 2032. Dalej wygrały: 20.000 zł. numer 63 ser. 1716; 10.000 zł nr. 68 ser. 1716; po 5.000 zł. nr. 17 ser. 1403 i nr. 52 ser. 3466; po 2.000 zł. nr. 89 ser. 158 i nr. 74 ser. 3929; po 1000 zł. nr. 23 ser. 2032, nr. 40 ser. 2109 i nr. 88 ser. 2109.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 3 marca. (pryw.). W stanie zdrowia ministra wojny, jen. Bauera, nastąpił zwrot ku lepszemu.

W sferach sądowych utrzymują, że morderczyni dziewcząt, Rozalia Schneidrowa, zostanie o tyle ułaskawioną, iż kara śmierci zmienioną będzie na dożywotnie więzienie, a jej męża, Franciszka Schneidra, powieszą na początku przyszłego tygodnia, jeżeli dzisiaj nastąpi nominacya nowego kata.

Petersburg 3 marca (pryw.) Z rozporządzenia ministerstwa oświaty, otwarte zostanie na południowym brzegu Krymu, mianowicie w Jałcie, mającej przecudny klimat, gimnazyum dla młodzieży zdradzającej skłonność do suchot i potrzebującej przeto klimatycznej kuracyi.

Według wykazów urzędowych, wyemigrowało w zeszłym roku z Rosyi do Ameryki 52.022 osób, z Królestwa Polskiego 27.400 osób, a z Finlandyi 4.030 osób.

Ateny 3 marca. Zapewniają tu, iż rada ministrów postanowiła uzupełnić gabinet nowemi siłami, oraz po upływie jednego miesiąca przedłożyć izbie nowy budżet, opracowany z pomocą króla, a wykazujący bardzo znaczne oszczędności. Gdyby izba budżetu tego nie przyjęła, wówczas rada ministrów zażąda rozwiązania parlamentu.

Paryż 3 marca. Przygotowane dla izby oświadczenie nowego gabinetu zawezwie wszystkich republikanów do zgody i wspólnego działania, oświadczy się za utrzymaniem konkordatu, rozwojem armii i silnem stanowiskiem dyplomacyi francuskiej, która zdobyła dla Francyi sojusze. Środki te są najlepszą drogą do utrzymania pokoju, który teraźniejszemu gabinetowi jest tak samo drogim, jak był dla poprzedniego.

Wiedeń 3 marca. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Konstantynopol 3 marca. Rząd turecki wyznaczył nagrodę od 100 do 500 funtów temu, kto da wskazówki, po których możnaby było odszukać mordercę, lub też go schwyta i władzy doręczy. Wysokość nagrody odpowiadać będzie stopniowi usług oddanych władzy (500 funtów=5000 zł.)

Belgrad 3 marca. Skupczyna, podczas drugiego czytania budżetu, nie przyjęła wniosku Katicz, popartego przez 35 deputowanych, aby w budżecie skreślić rubrykę: pensye. W czasie rozpraw nad tym wnioskiem rzekł Katicz: „źli ministrowie tworzą złe rządy." Z powodu, iż Katicz zajął otwarcie wrogie rządowi stanowisko, zdaje się, iż rozprawy nad budżetem będą bardzo burzliwe. Obiegają tu pogłoski, za których prawdziwość atoli ręczyć nie można, iż wkrótce nastąpi tu przesilenie gabinetowe, i że utworzenie nowego gabinetu poruczonem będzie Sawie Gruiczowi i Wuiczowi.

Wiedeń 3 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o zasiłkach dla okolic nawiedzonych głodem.

Wiedeń 3 marca. Wedle wykazu banku austro węgierskiego wynosił z dniem 29 lutego b. r. stan obiegu banknotów 402,471 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 21 lutego b. r. o 2,977.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,478.000, zwiększył się przeto o 45.000. — Portfel zawierał 133,773.000, zmniejszył się przeto o 1,314.000. Lombard zawierał 25,277.000, przeto zwiększył się o 909.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52,182.000, zmniejszyła się przeto o 2,362.000.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 marca 1892.

HOTEL ŻORŻA. St hr. Tarnowski z Krakowa JE hr Tarnowski z Dzikowa. E. Zagórski z Kołodziejówki. JE. hr. Koziebrodzki z Chlebowca. O. Schnell z Firlejówki. M. Lenartowicz z Kołomyi. M. Mazaraki z Strutyna. St. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Cieński z Ludwipola. Wł. Postruski z Wojniłowa. Wł. Ustrzycki z Czelatyc.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. W. Gnoiński z Krasnego. J. Jaruntowski z Załanowa. H. Goldlust z Krakowa. W. Burstin z Podwołoczysk. S. Ranitz z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. J. Lenicki ze Schodnicy. F. Wolski z Brzeżan. W. Witosławski z Wygody. J. Osuchowski z Płotyczy. H. Filipkowski ze Stanisławowa. J. Weigl z Żarnisk. Stanek z Wisienki. T. Wysocki z Uwina. W. Szwelig z Sambora. W. Kowalski z Żórawna. Wł. Czajkowski z Żyrawy. B. Czajkowski z Kowalówki. Wł. Kumplicz z Wlichatówki. JE. hr. Lubieński z Królestwa polskiego. J. Barti S. Stolzer z Wiednia.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 marca godz. 1 min. 35

Akcje kred.	308.25	Węg. kolej półn. wschodn.	200·—
Alpiny	61·80	Wiedeńskie losy kom.	153.50
Kredyty węg.	341 50	Akcje tyton.	163 50
Anglobanki	155 50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	235 75	Elbethale	228 50
Ludwiki	212.—	Länderbanki	204·60
Nordbany	285·—	Renta zł. węg.	107·45
Lombardy	85·—	Bankvereiny	112·—
Losy tureckie	38 75	Renta węg. p.	102·—
Staatsbahny	284 25	Ruble	1·17·75
Czerniowieckie	246·50		

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej 3 marca 1892.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kupony ciekącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 —	213 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	245 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 45	101 15
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	56 —	58 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Napoleondor	9.32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.24	1.34
„ „ papierowy	1.16₅₀	1.18₅₀
100 marek niemieckich	57.65	58 20

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8 25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·28		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·28		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·28		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

40)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

— Doktor Molesworth jest człowiekiem silnego charakteru. Postanowiwszy zataić tę sprawę, nie zechce złamać danego sobie słowa.

— Nie wie jeszcze, że żona moja zeznała o śmierci tej dziewczyny w jej pokoju.

— Czy zamierzasz mu pan to powiedzieć?

— Nieinaczej.

— I sądzisz pan, że mu to rozwiąże język?

— Tak.

— Jestem innego zdania Ludzie tego pokroju mają odrębne pojęcia o honorze. Jeśli postanowił sobie ocalić pańską żonę, choćby kosztem własnego życia, nie dość mu będzie dowiedzieć się, że poczyniła częściowe zeznania, aby czuć się zwolnionym z przyjętego na siebie obowiązku.

— Wierzaj mi pan, potrafię go skłonić do wyjawienia całej prawdy.

Inspektor spojrzał na niego z sympatyą.

— Przykro mi bardzo — rzekł — iż rozwieję te pańskie nadzieje, lecz zmuszony jestem panu powiedzieć, że od paru dni doktor Molesworth gdzieś znikł i nie możemy go znaleść.

— Znikł?

— Tak, dotychczas dzienniki nie pisały jeszcze o tem, tem niemniej jednak jest to prawdą. Nie ma go w domu, nie widziano go w szpitalu. Nie wiemy, czy odebrał sobie życie, czy też poprostu uciekł; to tylko jest nam wiadomem, że pewnej nocy, gdy policya miała nad nim oko, znikł bez śladu i że dotychczas, pomimo usilnych starań, nie zdołaliśmy go odszukać.

— Znikł? Juliusz Molesworth uciekł! A więc widocznie jest winnym?

— Czy posądzasz go pan o współudział w tem morderstwie?

Było to powiedziane tak oschłym tonem, że Cameron oprzytomniał odrazu. Zrozumiał, że przypuszczenie, wyrażone przed chwilą, było bezpodstawnem.

Gdyby nawet stwierdzono, iż Mildred Farley wyzionęła ducha po zjawieniu się Moleswortha w domu państwa Gretorex, nie było żadnego powodu, aby doktor mógł sobie życzyć śmierci dziewczyny, której jedyną winą było, iż stała na drodze Eugenii i przeszkadzała jej do odzyskania dawnego jej stanowiska.

Nie, doktor nie miał żadnego interesu w tem morderstwie. A jednak tę jego nagłą ucieczkę można było tłómaczyć tylko obawą. Obawą — czego? Zagadkę tę Cameron musiał rozwiązać.

— Panie inspektorze! — odezwał się po chwili. — Juliusz Molesworth jest w posiadaniu tajemnicy. Gdyby nie to, wszak nie opuszczałby miasta w chwili, gdy obecność jego jest tu potrzebna. Opowiedz mi pan bliższe szczegóły jego zniknięcia.

— Są bardzo nieliczne. Pewnego wieczoru wyjechał swoim faetonem, jak zwykle, do jakiejś pacyentki i nie powrócił wcale. W domu tym były dwa wejścia. Musiał natychmiast udać się inną drogą, gdyż kobieta, którą leczył, zeznała, iż nie odwiedzał jej wcale w owym dniu. Nikt z licznych lokatorów tego domu nie spotkał go też na schodach.

— A faeton?

— Stał przed drzwiami, aż dopóki nie zwróciło to uwagi policyanta. Odwiózł on powóz do najbliższego cyrkułu.

— Wszystko to świadczy o wielkim pośpiechu uciekającego.

— Niewątpliwie.

— Gdzież był chłopiec stajenny, który towarzyszy zazwyczaj Molesworthowi?

— Doktor nie wziął go ze sobą tym razem. W dniu poprzedzającym podniósł on z banku cały swój kapitał, co utwierdza mnie w przeświadczeniu o ucieczce.

— O tak, uciekł! Nie ma wątpliwości, lecz jeśli mi pan udzielisz na to pozwolenia, pewien jestem, że go odszukam. Nie jestem wprawdzie agentem policyjnym, lecz straszne wypadki i odkrycia zaostrzyły moją czujność i zmysł spostrzegawczy.

— Nie mam najmniejszego powodu odmawiać go panu. Człowiek ten jest nam potrzebny i tą lub inną drogą, pragnęlibyśmy go odnaleźć. Lecz zwróć pan uwagę, że opuścił New-York od dni kilku i że zapewne ujechał już setki mil. Czy możesz pan zostawić żonę na czas dłuższy?

— Muszę. To bezczynne czuwanie przy jej łożu mogłoby mnie doprowadzić do szaleństwa. Potrzebuję ruchu, działania, muszę ją zrehabilitować. Zresztą nie zabawię długo. Mam przeczucie, że go niebawem odnajdę.

— Jedź pan zatem, ale... — agent urwał. Żal mu było tego nieszczęśliwego człowieka, a bał się, że dowie się jeszcze rzeczy gorszych.

XXVII. Brygida Halloran.

Dr. Cameron, opuściwszy agenta, podążył prosto do „boarding-housu" pani Olney. Nie spodziewał się wprawdzie poczynić tam nowych odkryć, lecz miał nadzieję, że od osoby, u której Juliusz Molesworth mieszkał tak długo, poweźmie pewne wskazówki o jego charakterze i usposobieniu.

Zastał w domu poczciwą kobiecinę, a gdy się dowiedziała kogo ma przed sobą, poczęła z nim rozmawiać z całą otwartością i wyjawiła mu kilka szczegółów, o których nie wspomniała wcale agentowi.

I tak: mówiła mu, że doktor wyjechał pewno na czas dłuższy, gdyż wziął ze sobą fotografię matki, co dawało tem więcej do myślenia iż wyjął ją z ramek. Dalej zapłacił wszystkie rachunki, nawet tak drobne, iż pani Olney zapomniała o nich zupełnie, a nadto pozostawił w szufladzie pieniądze, jakby naumyślnie na obrok dla konia i na zapłacenie praczki. Był tak smutny, wyjeżdżając, że gdyby nie to, że wziął fotografię matki, pani Olney gotowa była go posądzać o samobójcze zamiary.

— Doktor Molesworth — opowiadała w dalszym ciągu kobiecina, zachęcona pytaniami swego interlokutora — jest człowiekiem prawym, szlachetnym; kocha go i podziwia zarazem, lecz czasem znajdowała go zbyt ostrym i szorstkim. Ta szorstkość właśnie wpędziła do grobu Mildred Farley.

— Tak — powtórzyła, spostrzegłszy na twarzy swego słuchacza wyraz niedowierzania — Mildred była poczciwą, wesołą dziewczyną, lecz, jak każda kobieta, potrzebowała serca, a nie zawsze doznawała go, nawet od rodzonej matki. Widziałam, jak nad tem bolała. Takie natury są zawsze nieszczęśliwe, ale ktoby przypuszczał, że w rozpaczy targnie się na własne życie! Gdybym...

Doktor przerwał jej, zapytując o koleżankę, gdyż w obecnej chwili chodziło mu nie o zmarłą szwaczkę, lecz o jej narzeczonego.

Pani Olney, mając tak pilnego słuchacza, puściła wodze swej wymowie. Przez pół godziny opowiadała z wszelkiemi szczegółami o przyzwyczajeniach, stosunkach i charakterze swego pensyonarza, lecz ani jednem słowem nie rzuciła światła na to, co doktor chciał wiedzieć. Nagle, idąc widocznie za tokiem własnych myśli, spytała:

— Czy on był bardzo przywiązany do pana?

Spadło to na Camerona, jak piorun. W pierwszej chwili nie mógł oprzytomnieć.

— Przywiązany do mnie! — powtarzał.

— Jesteś pan zapewne jego najlepszym przyjacielem?

Doktor, zamiast odpowiedzi, poczerwieniał.

— Myślałam.. byłam pewna — ciągnęła pani Olney z zakłopotaniem, — że jesteś mu pan drogim. Wszak nazwisko pana jest: Cameron?

Skłonił głowę w milczeniu. Nie mógł głosu wydobyć. Słowa jej nasuwały mu tyle podejrzeń!

— Wiem dobrze, że Molesworth często myśli o panu; inaczej nie wynurzałabym się tak otwarcie. Obiecałam bowiem p. Gryce — agentowi policyjnemu, lecz pomimo to bardzo porządnemu człowiekowi, że nie wspomnę nikomu o nieobecności Moleswortha. Dotrzymałam słowa. Wszak dotychczas wiadomość ta nie została umieszczoną w gazetach? Lecz pan, o ile wiem, masz większe prawo od innych.

— Racz pani wytłumaczyć się jaśniej — przerwał Cameron. — Nie wiedziałem wcale, że doktor Molesworth żywi dla mnie serdeczniejsze uczucia.

— A jednak to prawda. Czy mam panu wyznać, w jaki sposób dowiedziałam się o tem? Z doświadczenia wiadomo panu zapewne, że kobiety są ciekawe. Nie mogę się pochwalić, abym była lepsza od innych, choć rzadko mi się zdarza czytać cudze listy i wstydzę się tego bardzo.

Cameron przy słowach tych zbladł, jak płótno. Podniósł rękę, jak gdyby dla powstrzymania dalszych zwierzeń, lecz po chwili zapanował nad sobą i słuchał dalej.

— Przed kilku dniami — mówiła pani Olney — naprzeciwko naszego domu zdarzył się wypadek. Człowiek spadł z rusztowania i rozbił głowę o kamień. Przyzwano na ratunek doktora Molesworttha, który pobiegł natychmiast, zapominając zamknąć szuflady od biurka. Przez czas jego nieobecności wypadł mi właśnie interes do jego pokoju. Przechodząc koło jego biurka, zobaczyłam niedokończony list pod przyciskiem. Nie byłabym go nigdy przeczytała, gdyby oko moje nie padło na jedno słowo; obudziło ono tak dalece moją ciekawość, że nie mogłam się powstrzymać od przekonania się co też doktor Molesworth ma z nim wspólnego. Wiem, że to było bardzo naganne, lecz mam nadzieję, że mi pan darujesz, gdy ci powiem, że słowem tem była: miłość.

Dr. Cameron zerwał się na równe nogi. Czuł, że nie ma prawa słuchać w dalszym ciągu tych zwierzeń.

— Wdzięczny jestem pani bardzo — zawołał — lecz nie wolno mi...

Wdowa zaśmiała się serdecznie.

— Uspokój się — rzekła — w tem, co powiem nie mam nic złego. List pisany był do pana.

— Do mnie?

— Tak. Widziałam najwyraźniej u góry nazwisko. Zdaje mi się, że to tak brzmiało: „Kochany Cameron", choć nie jestem pewna, czy nie było: „kochana" pani Cameron, następne bowiem słowa były bardzo serdeczne, serdeczniejsze, niżli mężczyźni pisują zazwyczaj do siebie, zwłaszcza gdy piszącym jest dr. Molesworth. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.